Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

WYDANIE: A NAKŁAD: 176.181

Gazeta LUBUSKA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Zielona Góra — Gorzów

ROK XXIV ŚRODA, 31 GRUDNIA 1975 R. CENA: 1 ZŁ
Nr 290 (7140) CZWARTEK, 1 STYCZNIA 1976 R.

Księga życzeń noworocznych w Belwederze

Kancelaria Rady Państwa zawiadamia, że księga życzeń noworocznych wyłożona zostanie w Sali Pompejańskiej Belwederu w dniu 1 stycznia 1976 r. w godz. 11.00 — 13.00.

Hiszpania wycofuje się z Sahary Zachodniej

MADRYT, PAP.

W poniedziałek władze hiszpańskie przekazały Marokańczykom administrację portów lotniczych: wojskowego i pasażerskiego w stolicy Sahary Zachodniej El-Ajun. Porozumienie w tej sprawie zawarto 14 listopada br. podczas trójstronnej konferencji w Madrycie z udziałem przedstawicieli Hiszpanii, Maroka i Mauretanii. W obu portach pozostała tylko niewielka grupa funkcjonariuszy hiszpańskiej służby bezpieczeństwa. Pozostaną oni tam do 28 lutego 1976 r., kiedy Hiszpania ostatecznie opuści terytorium Sahary Zachodniej.

Aresztowania w Urugwaju

BUENOS AIRES, PAP.

Ostatnio policja urugwajska aresztowała około 100 osób podejrzanych o przynależność do jednej z organizacji komunistycznych, zdelegalizowanej od września 1973 r. Podczas konferencji prasowej we wtorek przedstawiciele władz pokazali materiały i sprzęt, skonfiskowane w mieszkaniach aresztowanych.

Tragiczne skutki huraganu

PARYŻ, PAP.

We wtorek w stolicy Filipin, Manili podano oficjalnie, że w wyniku huraganu tropikalnego, jaki przeszedł w święta nad największą wyspą Filipin — Luzon 37 osób poniosło śmierć, a 33 zaginęły. Wśród ofiar znajduje się 16 pasażerów motorówki zatopionej przez sztorm.

Część nisko położonych obszarów, zalanych podczas ataku żywiołu, nadal znajduje się pod wodą. Huragan zmiótł tysiące domów. Zanotowano również straty w uprawach w wyniku obsunięcia się ze stożka wulkanicznego Mayon lawiny złożonej z błota i kamieni. Straty materialne ocenia się na pół miliona dolarów.

Atak zimy w Beskidach

WARSZAWA, PAP.

Grudniowa aura płata niespodzianki. W Beskidach po śnieżycy nadeszła nagła odwilż, a 30 bm. rano rozpoczął się kolejny atak zimy. Nastąpiło znaczne ocieplenie, temperatura spadła do minus 6 stopni C w dolinach i minus 10 stopni C wysoko w górach.

W partiach szczytowych zaczął padać śnieg, pokrywając stoki górskie i zmrożoną warstwę śniegu białym puchem.

W przyszłym roku

Komunikacja i transport - nowocześniejsze

WARSZAWA, PAP.

10 nowych typów statków prototypowych i uruchomienie 6 serii przemysłowych, nowe lokomotywy spalinowe o mocy 2250 KM dla szybkiego ruchu pasażerskiego, produkcja nowoczesnych urządzeń przeładunkowych — są to tylko niektóre zamierzenia na najbliższy rok, które zostaną zrealizowane w dziedzinie komunikacji i transportu dzięki wdrożeniu do gospodarczej praktyki osiągnięć myśli naukowo-technicznej.

Przemysł stoczniowy zacznie tworzyć nowe konstrukcje. Będą to m. in. ropomasowiec o nośności 117 tys. ton, zbiornikowiec do przewożenia gazów skroplonych o pojemności zbiorników 75 tys. m sześc., masowiec o nośności 64 tys. ton, pożarniczy statek przybrzeżny o mocy 2700 KM oraz 1400-tonowy trawler szkolny.

Ruszy też produkcja nowoczesnych elementów wyposażenia okrętowego — m. in. próbnej serii układów tyrystorowych sterowania napędów mechanizmów pokładowych.

Szereg nowych technologii zostanie zastosowanych w żegludze śródlądowej; nastąpi dalsze wydatne odnowienie taboru pływającego, zastosowane zostaną urządzenia przeładunkowe do tzw. pływającego przesypu.

Plan wdrożeń plonu badań naukowych w produkcji taboru kolejowego przewiduje m. in. wytwarzanie nowoczesnych elektrycznych zespołów trakcyjnych o mocy 1650 kW dla szybkich przewozów pasażerskich w rejonach dużych aglomeracji miejskich, produkcję tramwaju z układem sterowania tyrystorowego oraz nowych wagonów kolejowych — pasażerskich i towarowych.

Ustawy wchodzące w życie 1 stycznia 1976 roku

WARSZAWA, PAP.

1 stycznia 1976 r. wchodzi w życie — oprócz ustawy budżetowej na rok przyszły — 10 ustaw spośród uchwalonych w br. przez Sejm.

Ustawa o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych kompleksowo reguluje problematykę w tym zakresie, zawiera rozwiązania korzystne dla osób, które uległy takim wypadkom, upraszcza też formalności przy dochodzeniu odszkodowań. Podstawowy cel ustawy — to poprawa warunków bytu osób, które uległy wypadkom w toku wykonywania pracy zawodowej. Jest ona dalszym krokiem w dziedzinie ochrony praw pracowniczych.

Ustawa o dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych — to wyraz troski partii i państwa o ludzi, którzy położyli szczególne zasługi w dziele narodowego i społecznego wyzwolenia kraju. Postanowienia ustawy obejmują żołnierzy frontowych, partyzantów, uczestników ruchu oporu, nauczycieli z tajnego nauczania, więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych i więzień oraz tych, którzy w pierwszym okresie po wyzwoleniu z bronią w ręku walczyli o utrwalenie władzy ludowej. Ustawa jest prawnym wyrazem przyjętego przez Biuro Polityczne KC PZPR programu dalszego zwiększenia świadczeń dla środowiska kombatanckiego i więźniów obozów koncentracyjnych.

Ustawa o ubezpieczeniu społecznym osób wykonujących pracę na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia obejmuje tę 160-tysięczną grupę społeczno - zawodową pełnym w zasadzie zakresem świadczeń ubezpieczeniowych.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Z okazji setnej rocznicy urodzin W. Piecka

Akademia w Moskwie

MOSKWA, PAP.

We wtorek w Domu Związków odbyła się akademia z okazji setnej rocznicy urodzin Wilhelma Piecka — wybitnego działacza niemieckiego i międzynarodowego ruchu komunistycznego, prezydenta pierwszego w historii Niemiec państwa robotniczo-chłopskiego — Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W akademii wzięli udział m. in. członek Biura Politycznego KC KPZR, Arwid Pelsze i zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR, Boris Ponomariow.

W swym wystąpieniu A. Pelsze podkreślił zasługi Wilhelma Piecka, który przywiązywał wielkie znaczenie do wykorzystania doświadczeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR i doświadczenia KPZR w budowie socjalizmu w NRD.

Z kolei B. Ponomariow zaznaczył, iż jednym z głównych celów W. Piecka była zawsze walka o jedność klasy robotniczej, o zwartość jej szeregów.

Nadzieje i możliwości

Bardzo ładnie, prosto i mądrze, powiedziała z trybuny zjazdowej łódzka robotnica, **Urszula Płażewska**, o zmieniających się ludzkich potrzebach. — Kiedy byłam w wieku moich dzieci, marzyłam o ładnych butach, ale marzyłam cicho, bo rozumiałam, że rodziców nie stać na taki wydatek. Moje dzieci marzą dziś o samochodzie i mówią o tym głośno...

W ciągu jednego pokolenia bardzo zmieniła się zarówno skala ludzkich potrzeb, jak i możliwości ich zaspokajania. Przypomnijmy sobie tylko. Przed trzydziestu laty, kiedy zaczęliśmy tworzyć nowe życie na gruzach i zgliszczach, marzeniem Polaków było kawałek dachu nad głową, koszula, lepsze czy gorsze ubranie, chleb i coś do chleba. Dziś wzruszamy się lub zaśmiewamy do łez, czytając felietony Wiecha z tamtych lat. Na poważnie wspomnienia przemawiają do nas tylko w szczególnie doniosłych momentach. W coraz mniejszym stopniu jednak stają się one argumentem, który mógłby łagodzić jakieś dzisiejsze trudności.

Sukcesy i tworzone nowe możliwości rozbudzają nowe potrzeby. Filozofia „zaciskania pasa" nie była ani zła, ani niedorzeczna. Była po prostu niezbędna na określonym etapie naszego rozwoju. Bez niej trudniej byłoby budować podstawy socjalizmu w naszym kraju. Przed pięciu laty została ona zastąpiona innym, bardziej adekwatnym hasłem: **stać nas na więcej! Poprzeczka w górę!**

(Ciąg dalszy na str. 3)

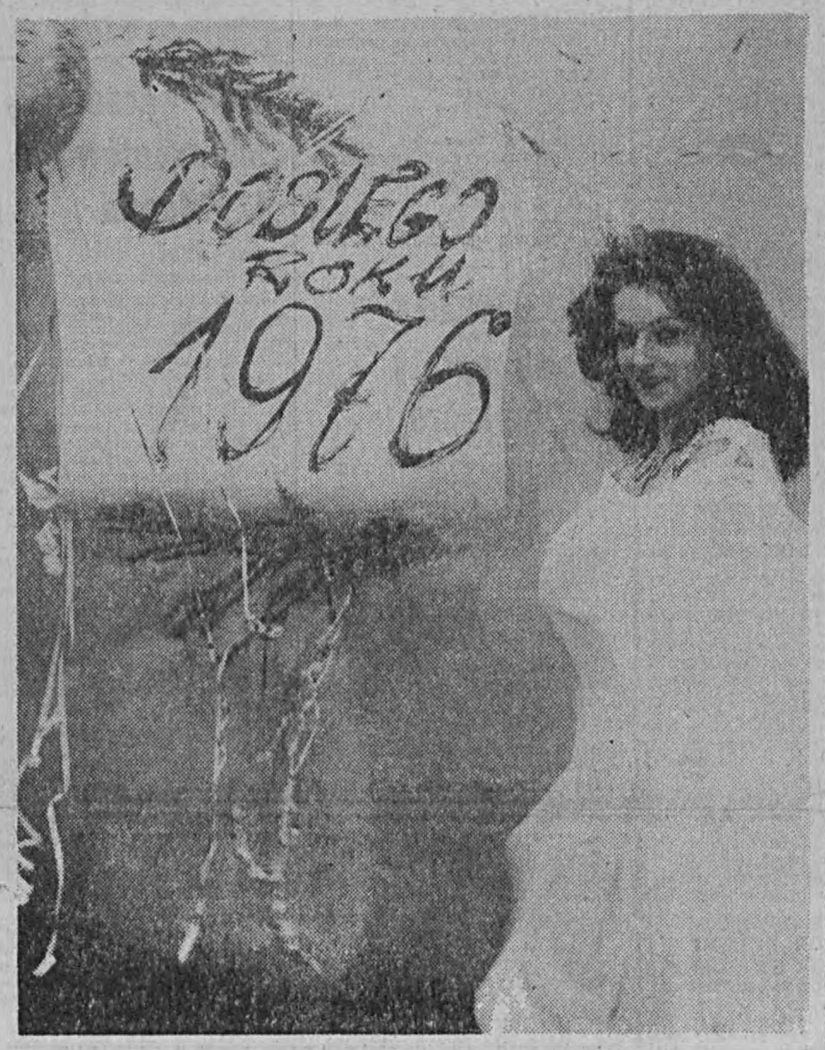

Sukcesów w pracy i pomyślności w życiu osobistym w nowym — 1976 roku wszystkim Czytelnikom

życzy REDAKCJA

Dyplomy i nagrody dla rodzin wielodzietnych i seniorów

W województwie zielonogórskim mamy kilka rodzin, które wychowują ponad 10 dzieci oraz sędziwych seniorów liczących ponad 100 lat. Gospodarze województwa wraz z serdecznymi życzeniami noworocznymi wręczyli jubilatom i wielodzietnym rodzinom dyplomy uznania i nagrody pieniężne.

Tu pragniemy dodać, że wielodzietne rodziny otrzymują specjalną pomoc od państwa w postaci dotacji oraz poparcie w uzyskaniu lepszych warunków mieszkaniowych.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Rodzina Gasiewiczów.

Marian Świerczyński

NOŚNIKIEM NOWEGO SĄ LUDZIE

Premier Piotr Jaroszewicz przemawiając na ostatniej naradzie aktywu partyjno-gospodarczego w Gorzowie zwrócił uwagę na dwa zagadnienia o kapitalnym znaczeniu dla naszego dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego. Powiedział m. in., że dynamizowanie produkcji, tak przemysłowej jak i rolniczej, wymagać będzie absolutnie nowego podejścia do jakości pracy, w bardzo szerokim tego słowa znaczeniu — a więc pełnego wykorzystania dnia roboczego, kwalifikacji kadr, zdecydowanego usprawnienia organizacji pracy, upartego lansowania myśli racjonalizatorskiej itd. oraz z drugiej strony stałego podnoszenia jakości produktu finalnego, jego stałej modernizacji.

Premier przypomniał, że w pięciolatce 1976—1980 każdy procent przyrostu produkcji liczyć się będzie od znacznie wyższego wskaźnika bazowego, bowiem w roku 1975 globalna produkcja naszego przemysłu była aż o 70 procent wyższa niż w roku 1970. Nie ukrywał, że stoją przed nami bardzo trudne zadania. M. in. dlatego, że mamy do wykorzystania coraz mniej rezerw prostych, leżących — jak to się powiada — w zasięgu ręki, że trzeba sięgać do rezerw ukrytych głębiej, trudniejszych do wydobycia, wymagających uruchomienia bardziej złożonych dźwigni, kojarzących w sobie wszystkie elementy dobrej roboty, od umiejętności wykorzystania myśli naukowo-technicznej począwszy, a na organizacji stanowiska roboczego skończywszy.

Mówiąc najkrócej, przy obecnym stanie naszej bazy produkcyjnej osiąganie szybkiego wzrostu zarówno ilości jak i jakości produkcji decydować będzie jakość pracy. Czynniki wzrostu intensywnego muszą wyraźnie dominować nad czynnikami o charakterze ekstensywnym. O powodzeniu naszych śmiałych zamierzeń zadecydują więc postawy ludzi, oni muszą być nośnikami nowego.

(Ciąg dalszy na str. 3)

ze ŚWIATA

ZAJĘCIE MIASTA FO AILIEU

PARYŻ. — Agencja France Presse powołując się na radio Dili podała, że w poniedziałek, po 18 dniach oblężenia, siły proindonezyjskie na Timorze Wschodnim zajęły, położone 30 km na południowy wschód od Dili, miasto Fo Ailieu.

Radio to podało również, iż należąca do Timoru Wschodniego wysepka Atauro ogłoszona została częścią Indonezji. Atauro od sierpnia br., kiedy to na Timorze Wschodnim wybuchła wojna domowa, była siedzibą gubernatora generalnego wyspy Lemosa Piresa.

STRAJK W BBC

LONDYN. — Jedno z największych na świecie towarzystw radiowo-telewizyjnych — British Broadcasting Corp. (BBC) — musiało ostatnio znacznie ograniczyć nadawanie programów krajowych i zagranicznych wskutek pierwszego w historii tego towarzystwa 24-godzinnego strajku 720 dziennikarzy, którzy domagają się poprawy warunków pracy.

Zdaniem prasy londyńskiej konflikt w BBC jest daleki od rozwiązania.

POROZUMIENIE

SOFIA. — W Sofii podpisano porozumienie o sprzedaży przez Związek Radziecki Bułgarii trzech bloków energetycznych o ogólnej mocy 630 megawatów. Są one przeznaczone dla elektrowni „Warna", której moc po oddaniu bloków do użytku wzrośnie dwukrotnie. W 1978 r. „Warna" będzie największą elektrownią w Bułgarii.

SYTUACJA W LIBANIE

PARYŻ. — W nocy z poniedziałku na wtorek w stolicy Libanu nie zanotowano poważniejszych incydentów zbrojnych. Do sporadycznej strzelaniny doszło jedynie w środkowej części miasta oraz w dzielnicy południowo-wschodniej.

W poniedziałek wieczorem odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Koordynacyjnego w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich organizacji politycznych i religijnych. Komitet ustalał kalendarz wycofywania uzbrojonych grup cywilnych zajmujących jeszcze pozycje w centrum miasta.

KRADZIEŻ DZIEŁ SZTUKI

PARYŻ. — We wtorek policja francuska otrzymała wiadomość o zrabowaniu w willi w Montmorency (na północ od Paryża) dzieł sztuki wartości półtora miliona franków, w tym trzech obrazów Picassa. Złodzieje dokonali włamania w czasie minionych świąt.

NOWA METODA SPAWANIA

TOKIO. — W Japonii opracowano nową metodę spawania, pozwalającą łączyć elementy szklane, metalowe i ceramiczne. Do spawania tym sposobem używa się arkusza metalowego pokrytego cienką warstwą szkła. Aby łączyć dwa przedmioty — metalowy i szklany — wsuwa się między nie arkusz metalowy i wszystko razem zanurza w kąpieli z ciekłego szkła, przez którą przepuszcza się prąd elektryczny. Nowa metoda zapewnia hermetyczne połączenie wszystkich spawanych elementów.

ZAGINĄŁ JACHT

LONDYN. — Władze australijskie zaapelowały do załóg wszystkich statków i samolotów znajdujących się w strefie Morza Tasmana, aby wzięły udział w poszukiwaniach zaginionego francuskiego jachtu „Kriter 11". Ostatni raz udało się nawiązać łączność z załogą tego jachtu w ubiegłą sobotę. Na krótko przedtem jacht wycofał się z regat żeglarskich, których trasa wiedzie naokoło kuli ziemskiej.

SPŁONĘŁO 6 OSÓB

LONDYN. — Na przedmieściu Montrealu spłonął 3 piętrowy dom mieszkalny. W płomieniach zginęło 6 osób, w tym pięcioro dzieci. Przyczyna pożaru jest nieznana.

ZDERZENIE AUTOBUSU Z CIĘŻARÓWKĄ

BUENOS AIRES. — 9 osób zginęło a 12 odniosło rany wskutek zderzenia autobusu z ciężarówką, do jakiego doszło w mieście Resistencia, w odległości 900 km na północ od stolicy Argentyny.

PROTEST ROBOTNIKÓW

BONN. — We Frankfurcie n/Menem odbyła się demonstracja robotników cudzoziemskich, zwalnianych w pierwszej kolejności przez koncerny zachodnioniemieckie. W ciągu ostatnich lat zwolniono z pracy przeszło milion robotników cudzoziemskich, w tym Włochów, Portugalczyków, Marokańczyków, Hiszpanów.

Ze Związku Radzieckiego

2 miliony ton nawozów potasowych otrzyma polskie rolnictwo

MOSKWA, PAP.

Polskie rolnictwo otrzyma w 1976 r. ze Związku Radzieckiego dwa miliony ton nawozów potasowych. Jest to ilość zaspokajająca dwie trzecie naszych potrzeb w tym zakresie. Przyszłoroczne dostawy będą o 10 proc. większe od tegorocznych. Kontrakt w tej sprawie został podpisany 30 grudnia w Moskwie między przedsiębiorstwami handlu zagranicznego „Polcoop" i „Sojuz - Promexport". Zawarte porozumienie jest jedną z najpoważniejszych tego typu transakcji handlowych w stosunkach polsko - radzieckich.

—o—

20-milionowa tona stali

KRAKÓW, PAP.

30 bm. w stalowni konwertorowo - tlenowej Huty im. Lenina wyprodukowana została 20-milionowa tona stali. Jubileuszową tonę uzyskała obsada zmiany kierowanej przez mgr inż. Zygmunta Badziocha, mistrza inż. Andrzeja Ciechańskiego i brygadzistę Mariana Lecha.

Stalownia konwertorowo-tlenowa w kombinacie uruchomiona została 19 lutego 1966 r. i jest jedyną tego typu w kraju.

—o—

Od nowego roku

Nowe opłaty za niektóre przesyłki zagraniczne

WARSZAWA, PAP.

Kongres Światowego Związku Pocztowego zadecydował o podwyższeniu od 1 stycznia 1976 r. opłat za tranzyt ładunków pocztowych oraz za doręczanie przesyłek w miejscu przeznaczenia.

Ponieważ Poczta Polska będzie musiała ponosić zwiększone wydatki w dewizach za wysłane z Polski przesyłki pocztowe, Ministerstwo Łączności wprowadza od 1 stycznia 1976 r. nowe opłaty za przesyłki zagraniczne do krajów zachodnich. Według nowej taryfy opłata za list: do 20 gramów wynosić będzie 6 zł, za kartę pocztową — 4,20 zł, za druk — 3 zł, za pakiecik o wadze do 100 gramów — 6,60. Proporcjonalnie do wagi zwiększone będą opłaty za inne przesyłki wysyłane za granicę.

Bez zmian pozostaną natomiast opłaty za przesyłki wysyłane do krajów socjalistycznych. Nie zmienią się także opłaty za przewóz lotniczy listów i paczek bez względu na kraj przeznaczenia.

Rozpoczęły się sesje budżetowe rad narodowych

WARSZAWA, PAP.

W całym kraju rozpoczynają się sesje rad narodowych poświęcone zatwierdzeniu budżetów planu dochodów i wydatków w roku 1976 — pierwszym roku nowego planu 5-letniego.

Prawidłowy, najbardziej celowy podział środków — pisze dziennikarz PAP — decydować będzie w zasadniczej mierze o stopniu zaspokajania potrzeb bytowych, socjalnych i kulturalnych ludności, o tempie w jakim niwelowane będą istniejące jeszcze różnice w poziomie społeczno-ekonomicznego rozwoju poszczególnych regionów.

Warto podkreślić, iż realizacja szerokiego programu polityki socjalnej przyjętego na poprzednim, VI Zjeździe partii, spowodowała dynamiczny wzrost wydatków budżetów terenowych, które zwiększyły się — w porównaniu z rokiem 1970 — o ok. 70 mld zł osiągając w br. kwotę 170,7 mld zł. W roku 1976 środki będące w dyspozycji rad narodowych ulegną dalszemu powiększeniu i osiągną poziom 180,4 mld zł.

Podobnie jak w mijającym 5-leciu podstawową pozycję w wydatkach rad narodowych stanowić będą nakłady na urządzenia i obiekty z dziedziny oświaty, ochrony zdrowia rolnictwa, gospodarki komunalnej i administracji terenowej. Na zaspokojenie potrzeb komunalnych przeznacza się w br. 22,8 miliardów złotych ze środków tych przewiduje się np. unowocześnienie taboru komunikacji miejskiej, której zasoby zwiększą się m. in. o 200 wozów tramwajowych i ponad 1.800 autobusów.

Około 10,5 mld zł, tj. o 10,6 proc. więcej niż w roku 1975 wyniosą globalne wydatki na rolnictwo: rozwój i unowocześnienie produkcji zwierzęcej i roślinnej, zagospodarowanie gruntów, wdrażanie postępu techniczno-ekonomicznego itp.

Na finansowanie urządzeń oraz zadań socjalnych i kulturalnych przewidziano wydatki w kwocie 93,6 mld zł. Mieszczą się w tym m. in. nakłady na szpitale, sanatoria, domy opieki społecznej, zakłady opiekuńczo-wychowawcze itp.

O 9,9 proc. wyższe niż w roku 1975 będą wydatki na ochronę zdrowia, które zamkną się w 1976 r. kwotą 31,5 mld zł, tj. o 9,7 proc. większą niż w 1975 r. Przewiduje się m. in. wzrost o 6,1 tys. liczby łóżek szpitalnych, zwiększenie liczby ośrodków zdrowia o 100 placówek oraz powiększenie liczby miejsc w żłobkach o 7 tys.

Warto zwrócić uwagę na znaczne zmniejszenie wydatków na administrację terenową.

Wokół kradzieży dokumentów H. Wilsona

LONDYN, PAP.

Korespondent PAP, Władysław Krajewski, pisze:

Londyński dziennik „Daily Mail" podał 30.12. szczegóły odzyskania przez Scotland Yard części dokumentów skradzionych w 1974 r. premierowi W. Brytanii, Haroldowi Wilsonowi. Paczkę z dokumentami i nagraniami magnetofonowymi przekazał policji nie wymieniony z nazwiska przestępca, oczekujący na rozprawę, zapewne w nadziei na złagodzenie kary. Miał on uzyskać te materiały za zapłacenie 5 tys. funtów nieznanemu osobnikowi. Przypuszcza się, że kradzież ta miała na celu skompromitowanie H. Wilsona w 1974 roku, kiedy to w W. Brytanii odbywały się wybory. Sam premier oświadczył, że kradzież jego osobistych dokumentów może mieć związek z prasową kampanią insynuacji wobec Partii Pracy.

Jak sugerował poseł do Izby Gmin, Paul Rose, niektóre z dokumentów mogą dotyczyć spraw państwowych, natomiast według źródeł oficjalnych, zarówno odzyskana część, jak i poszukiwane dokumenty mają charakter wyłącznie prywatny.

Oczekuje się, że raport specjalnej komisji parlamentarnej, której premier obiecał przedstawić dowody na poparcie swych zarzutów, zostanie opublikowany po zakończeniu śledztwa przez Scotland Yard.

Zginęło 14 osób

Wybuch na lotnisku w Nowym Jorku

NOWY JORK, PAP.

W nocy z poniedziałku na wtorek w części bagażowej lotniska „La Guardia" w Nowym Jorku (dla krajowych linii lotniczych) eksplodowała bomba o dużej sile wybuchowej.

Według ostatnich doniesień, w wyniku eksplozji na „La Guardia" poniosło śmierć co najmniej 14 osób, a wśród 75 osób, które doznały obrażeń, jest wielu ciężko rannych. Z kilku innych lotnisk krajowych USA nadeszły wiadomości o anonimowych pogróżkach. Trwa intensywne dochodzenie w celu wykrycia sprawców tej terrorystycznej akcji.

—o—

Zestaw kaset magnetofonowych do nauki języków obcych

WARSZAWA, PAP.

Wśród nowości zapowiadanych przez zjednoczenie „Chemitex" na 1976 r. na uwagę zasługują zestawy kaset magnetofonowych przeznaczonych do nauki języków obcych. Mają to być kasety z nagraniami tekstów w najbardziej popularnych językach, tj. rosyjskim, angielskim i niemieckim.

Nowość ta spotka się niewątpliwie z dużym zainteresowaniem młodzieży jak i osób dorosłych, tym bardziej, że liczba uczących się języków obcych w naszym kraju wciąż rośnie.

Interesujące dane GUS

☆ Jest nas więcej o ponad 330 tys. niż przed rokiem
☆ Rośnie liczba mieszkańców miast

WARSZAWA, PAP.

Z najnowszych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że w końcu 1975 r. Polska liczy 34.180 tys. mieszkańców, zajmując pod tym względem 7 miejsce w Europie oraz 22 miejsce w świecie.

W ciągu minionych 12 miesięcy zaludnienie naszego kraju wzrosło o ponad 330 tys. osób, czyli o ok. 1 proc.; zwiększył się przy tym o 0,8 proc. udział ludności miejskiej. W dużej mierze złożyły się na to zmiany administracyjne wprowadzone w połowie 1975 r. Tylko one spowodowały wzrost liczby mieszkańców miast o ok. 120 tys. Obecnie najwyższy odsetek ludności miejskiej występuje w woj. łódzkim miejskim (90,6 proc.), a następnie w warszawskim stołecznym (87,8 proc.) Ponadto w 1975 r. na listę miast ponad 100-tysięcznych — a jest ich już 29 — wpisały się Opole, Rybnik, Tychy i Wodzisław Śląski.

W latach 1965—1970 liczba ludności powiększyła się o 1.100 tys., natomiast w dobiegającej końca 5-latce — o 1.300 tys. przeciętne roczne tempo przyrostu ludności było więc w tym okresie wyższe.

Podobnie jak w latach ubiegłych w dalszym ciągu obserwuje się osiąganie wieku produkcyjnego przez liczne roczniki młodzieży. Z tego tytułu liczba ludności w wieku produkcyjnym powiększyła się w br. o ok. 200 tys. Znamienne jest również, iż w tymże roku nastąpił w porównaniu z latami poprzednimi wzrost liczby urodzeń. Wiąże się to ze zwiększoną liczbą zawieranych małżeństw. W 1975 r. na ślubnym kobiercu stanęło 335 tys. par, czyli o ok. 15 tys. więcej niż w roku poprzednim. Jest to wynik osiągnięcia wieku matrymonialnego przez liczne urodzone w latach powojennych roczniki „wyżowe".

Wzrost liczby urodzeń jest szybszy niż liczby zgonów; mamy więc do czynienia z powiększaniem się przyrostu naturalnego.

U. Kekkonen o sytuacji międzynarodowej

MOSKWA, PAP.

Prezydent Finlandii Urho Kekkonen udzielił z okazji nadchodzącego Nowego Roku wywiadu radzieckiemu tygodnikowi „Za Rubieżom". Podkreślił w nim, że w ostatnich latach szybko rozwijała się współpraca między państwami o różnych ustrojach społecznych. Już od dłuższego czasu toczą się rozmowy na temat rozbrojenia, które stopniowo przynoszą konkretne rezultaty. Niemal całkowicie zlikwidowano system kolonialny i zapoczątkowano tworzenie sprawiedliwszego systemu ekonomicznego w skali międzynarodowej.

Najbardziej widocznymi symbolami procesu odprężenia, który rozpoczął się dopiero w ostatnich latach, jest rozwój stosunków radziecko-amerykańskich oraz pomyślne zakończenie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Kekkonen mówił następnie o konieczności uzupełnienia postanowień KBWE posunięciami rozbrojeniowymi. Powiedział, że jego wiara w niezbędność rozbrojenia wynika stąd, iż współpraca ogólnoeuropejska lepiej gwarantuje bezpieczeństwo wszystkich narodów, niż dowolny system bazujący na sile i wzajemnym odstraszaniu.

Nowy wirus grypy

LONDYN, PAP.

Malezyjska służba zdrowia wyodrębniła wirus grypy, odmienny od znanego i rozpowszechnionego szczepu „Hongkong", który nazwano „A-Malezja-1-75". Grypa spowodowana przez ten wirus nawiedziła głównie Nową Gwineę, Australię, Filipiny i Tajwan.

Nowy wirus został przesłany do światowego ośrodka badań grypy w Londynie w celu poddania go dalszym badaniom. Dotychczasowe badania wykazały, że jest on stosunkowo groźny w porównaniu z wirusem „Hong-kong", który, między innymi dzięki szczepionkom, jest w wielu krajach opanowany.

GOPR alarmuje

100 wypadków narciarskich w Beskidach

BIELSKO-BIAŁA, PAP.

Wzmożony ruch narciarski w górach sprawił, że ratownicy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego mają pełne ręce roboty. Do 29 bm. ratownicy beskidzkiej grupy GOPR odnotowali 100 wypadków narciarskich na trasach i nartostradach, z których 50 stanowiły ciężkie kontuzje i złamania, wymagające zwożenia niefortunnych narciarzy przy pomocy „akii", czyli specjalnych sań ratunkowych.

Najwięcej wypadków odnotowano na Skrzycznem, Małym Skrzycznem i na okolicznych stokach wokół Szczyrku, gdzie ruch narciarski bije wszelkie rekordy. Znaczna ilość wypadków miała miejsce także na stokach Pilska, gdzie akcja ratunkowa była szczególnie utrudniona.

Zdaniem naczelnika beskidzkiej grupy GOPR, mgr Mariana Bieleckiego przyczyną wypadków bywają najczęściej słabe umiejętności jazdy, brak kondycji, lekceważenie przepisów porządkowych oraz nadmierna brawura w czasie zjazdów.

GOPR apeluje o zachowanie szczególnej ostrożności w czasie zjazdów, gdyż na mocno oblodoznych trasach jazda wymaga doskonałej techniki i kondycji, a o wypadek nie trudno.

Nowogród dostarczył 7,6 tys. izb

Kilka dni temu załoga Fabryki Domów w Nowogrodzie Bobrzańskim zameldowała o wyprodukowaniu w bieżącym roku 8 tysięcy izb. Na place budów dostarczono 7,6 tysiąca. Pomimo wielu trudności obiektywnych i subiektywnych zdołano wykonać tegoroczne zadania planowe. Zadecydowała o tym głównie poprawa pracy zwłaszcza w ostatnich tygodniach tego roku. Także w jakości elementów dostarczanych do montażu widać pewną poprawę, odnosi się to przede wszystkim do elewacji. **Dan.**

W I kwartale 1976 r.

Nadal szybki wzrost dochodów ludności

WARSZAWA, PAP.

30 bm. dokonano w Ministerstwie Finansów (z udziałem przedstawicieli kierownictwa Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług oraz innych resortów) oceny sytuacji pieniężno-rynkowej w IV kwartale 1975 r. oraz rozpatrzono i zatwierdzono bilans pieniężnych przychodów i wydatków ludności na I kwartał 1976 r.

W nadchodzącym kwartale, zgodnie z zatwierdzonym bilansem, przewiduje się dalszy wzrost — w porównaniu z rokiem bieżącym — pieniężnych dochodów naszego społeczeństwa, jak i jego wydatków, zwłaszcza na zakup różnego rodzaju towarów.

—o—

Od 2 stycznia

IV program PR

WARSZAWA, PAP.

2 stycznia o godz. 6 rano motyw zaczerpnięty z utworu Karola Szymanowskiego obwieści inaugurację IV programu Polskiego Radia. Program ten będzie emitowany na falach ultrakrótkich, a czas emisji wyniesie 17 godzin w dni powszednie, zaś 16 — w niedziele i święta.

Podstawą IV programu będą audycje oświatowe, przeznaczone dla dorosłych i młodych słuchaczy, a także audycje muzyczne. Nie zabraknie również powtórzeń najchętniej słuchanych audycji literackich z innych programów, przede wszystkim — słuchowisk, powieści radiowych i utworów poetyckich. Znajdą się tu także programy lokalne, co znacznie poprawi warunki ich odbioru.

—o—

Spotkanie w Urzędzie Wojewódzkim

30 grudnia 1975 r. wicewojewoda zielonogórski **Edward Hładkiewicz** przyjął w Urzędzie Wojewódzkim kilkuosobową delegację księży — członków koła „Caritas", na czele której stał prezes Zarządu Rejonowego Zrzeszenia Katolików „Caritas" w Zielonej Górze, ks. **Jan Cisek.**

Księża złożyli na ręce wojewody E. Hładkiewicza serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju społeczno-gospodarczego województwa w nowym 1976 roku.

ZE SPORTU

STANISŁAW BOBAK PIĄTY W OBERSTDORFIE

W Oberstdorfie odbył się pierwszy konkurs skoków XXIV turnieju czterech skoczni. Zwyciężył 17-letni Austriak **Toni Innauer** przed Jochenem Dannenbergiem (NRD) i swym rodakiem Reinholdem Bachlerem. Doskonale spisał się nasz reprezentant **Stanisław Bobak,** który zajął piąte miejsce.

Konkurs w Oberstdorfie stał pod znakiem rywalizacji skoczków Austrii i NRD. Zwycięsko z tego pojedynku wyszli podopieczni trenera Baldura Preimla. Austriacy nie tylko wygrali konkurs, ale także wprowadzili do czołowej dziesiątki czterech swoich zawodników. Ekipa NRD ma w tej stawce trzech skoczków. Z satysfakcją należy stwierdzić, że do rywalizacji najlepszych włączył się także Stanisław Bobak, Polak potwierdził we wtorkowym konkursie swe znaczne umiejętności.

Wtorkowa rywalizacja skoczków stała na bardzo wysokim poziomie. Zwycięzca konkursu w drugiej serii skoków wyrównał rekord skoczni rezultatem 110 m, a o jeden metr ustąpili mu Jochen Dannenberg, Karl Schnabl, oraz Stanisław Bobak. Szczególnie dobrze wypadł Polak w drugiej próbie, po której awasował z 12 na 5 pozycję. Warto tu dodać, że 24 zawodników skoczyło ponad 100 m.

Wyniki:

1. Toni Inauer (Austria) 252,5 pkt. (108 — 110 m)
2. Jochen Dannenberg (NRD) 249,8 pkt. (108 — 109 m)
3. Reinhold Bachler (Austria) 247,1 pkt. (106 — 108 m)
4. Hans-Georg Aschenbach (NRD) 242,8 pkt. (105 — 107 m)
5. **Stanisław Bobak (Polska) 239,2 pkt. (104 — 109 m)**
6. Rudi Wanner (Austria) 239,0 pkt. (104 — 106 m)
7. Karl Schnabl (Austria) 238,2 pkt. (104 — 109 m)
8. Bernd Eckstein (NRD) 237,0 pkt. (104 — 106 m)
9. Walter Steiner (Szwajcaria) 236,1 pkt. (103 — 106 m)
10. Sepp Schwinghammer (RFN) 229,8 pkt. (103 — 104 m)
14. **Janusz Waluś 211,1 pkt. (102 — 102 m)**

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO HOKEISTÓW

W swym trzecim spotkaniu w Pucharze Spenglera polscy hokeiści w Davos wysoko pokonali Szwajcarów 10:0 (4:0, 2:0, 4:0)). Bramki zdobyli: Leszek Tokarz — 4 (w 3, 6, 30 i 47 min.), Stefan Chowaniec — 2 (w 36 i 45 min.) oraz Jan Piecko w 6 min., Wiesław Tokarz w 17 min., Karol Żurek w 44 min. i Robert Góralczyk w 50 min.

W drugim meczu reprezentacja olimpijska Finlandii wygrała z Norwegią 7:2 (2:1, 4:1, 1:0).

TABELA:

1. Polska	3	5	18:4
2. CSRS Olimp.	2	4	10:3
3. Finlandia Olimp.	3	3	10:7
4. Szwajcaria	3	2	7:19
5. Norwegia	3	0	6:18

WARTOŚCIOWY SUKCES LEKKOATLETÓW LUBTOURU

Bardzo silną międzynarodową obsadę miał przełajowy bieg sylwestrowy rozgrywany na trasie Kamienny Most — Stargard Szczeciński. Startowało ponad 300 zawodniczek i zawodników z Bułgarii, CSRS, NRD i Polski. W imprezie wzięła również udział 14-osobowa ekipa lekkoatletów z Lubtouru Zielona Góra. Inauguracyjny występ zielonogórzan w barwach nowego klubu był bardzo udany. W nieoficjalnej klasyfikacji zwyciężył Lubtour przed Śląskiem Wrocław i Pomorzem Stargard.

W biegu głównym seniorów na dystansie 27 km zwyciężył Zbigniew Sawicki (Wawel — Kraków), przed zawodnikiem Lubtouru **Eugeniuszem Czechowskim,** Lechem Dłubało (Oleśniczanka), Kazimierzem Oriem (GKS Jaworzno). Janem Wawrzutą (Śląsk) i Andrzejem Sajkowskim (Legia Warszawa).

Doskonale spisała się **Grażyna Jarmoszuk** z Lubtouru, rozstrzygając na swoją korzyść bieg juniorek na dyst. 8 km. Czwarta w tym biegu była **Grażyna Morawska.** W wyścigu na 14 km juniorów triumfował Marek Grabarkiewicz (SZS AZS Poznań) przed zielonogórzaninem **Władysławem Pawłowskim. Przemysław Jamont** zajął 8 m., a **Stanisław Stolarczyk** 11 m.

Bieg główny seniorek na dyst. 10 km wygrała Bronisława Ludwichowska (Gwardia Olsztyn), a **Elżbieta Cicińska** z Lubtouru była szósta. Na dyst. 18 km starszych juniorów triumfował Kazimierz Bąk (Pomorze Stargard). Z zawodników Lubtouru 5 m zajął **Sławomir Brosławski,** a 6 m. **Janusz Styś. Marian Gałązkiewicz** z Nadodrza — LZS Gorzów uplasował się na 12 m.

Ustawy wchodzące w życie 1 stycznia 1976 roku

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Ustawa **o zmianie ustawy o prawie autorskim** przedłuża okres ochrony autorskich praw majątkowych z 20 do 25 lat.

Dostosowanie zasad opodatkowania do obecnych warunków społecznych i ekonomicznych mają na celu ustawy finansowe: **o podatku od spadków i darowizn; o opłacie skarbowej; o podatku wyrównawczym; o ulgach podatkowych z tytułu inwestycji; o niektórych podatkach i opłatach terenowych.**

Ustawa **zmieniająca ustawę o rozliczeniach pieniężnych jednostek gospodarki uspołecznionej** zapewnia możliwość bardziej elastycznego posługiwania się odsetkami, jako instrumentem polityki finansowej zapewniającej przestrzeganie dyscypliny rozliczeń.

Przypomnijmy, że Sejm uchwalił w br. 23 ustawy, 11 z nich weszło już w życie. Wśród tych ustaw są tak doniosłe akty prawne, jak te, które wiążą się z wprowadzeniem dwustopniowego podziału administracyjnego państwa, czy też kompleksowo regulują stan prawny w określonych dziedzinach (prawo celne, prawo bankowe, ustawa o państwowym arbitrażu gospodarczym).

1 marca 1976 r. wchodzi w życie uchwalona na ostatnim posiedzeniu Sejmu nowelizacja kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, przeprowadzona pod kątem lepszej ochrony interesów dziecka i rodziny.

Dyplomy i nagrody dla rodzin wielodzietnych

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Z rodzin wielodzietnych, uhonorowanych w tym roku przez gospodarzy województwa możemy wymienić **Helenę Hukiewicz** mieszkankę Rusinowa, gmina Świebodzin. Wychowuje ona 12 dzieci, pracując jednocześnie w służbie zdrowia. Równie liczną gromadkę dzieci ma **Janina Ostrowska** mieszkanka Iłowy Żagańskiej. Wychowuje ona sama (jest wdową) 10 dzieci. Dwoje to już dorosłe osoby, pracują i pomagają matce w utrzymaniu i wychowaniu rodzeństwa. Jednak najliczniejszą gromadkę mają państwo **Irena i Wacław Oblińscy** mieszkający w Torzymiu. Mają oni 16 dzieci z tego dwoje pełnoletnich założyło już własne rodziny. W samej Zielonej Górze **Teresa Szmidt** wychowuje 12 dzieci, dwoje najstarszych pracuje obecnie w Zastalu.

Na zdjęciu zaś (na stronie 1) widzimy ostatnią spośród 5 wielodzietnych rodzin w woj. zielonogórskim, **Anna i Jan Gasiewiczowie** mieszkający w Gubinie wychowują 14 dzieci. Różnica wieku między najstarszym a najmłodszym dzieckiem wynosi 18 lat. Najstarszy chłopiec ma bowiem 18 lat, a najmłodszy członek rodziny liczy zaledwie... 6 tygodni. W lutym 1975 roku państwo Gasiewiczowie otrzymali nowe, 6 pokojowe mieszkanie z 2 łazienkami i kuchnią. Oboje pracują w filii Żarskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego w Gubinie.

List gratulacyjny od wojewody zielonogórskiego i nagrodę pieniężną otrzymała mieszkanka Niedoradza (gmina Otyń) — **Rozalia Mielczarek** licząca 106 lat. Najlepsze życzenia pogodnych lat złożono mieszkance Dziedoszyc, pani **Stefanii Dudzicz,** liczącej 102 lata. „Jedynakiem" wśród stulatków jest **Antoni Bortnowski,** mieszkaniec Nowej Soli, który swój jubileusz stuletnich urodzin obchodził w 1975 roku. **(ma)**

Red. Stanisławowi Fertlińskiemu

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

BRATA

składają koledzy

z „Gazety Lubuskiej", „Nadodrza",

Wydawnictwa i Drukarni Prasowej

Horoskop Polski 1976

STARY W NOGI, NOWY ROK W PROGI, głosi staropolskie przysłowie. W telegraficznym skrócie spróbujmy zaprezentować to, co powinien nam przynieść, czego oczekujemy i co powinniśmy osiągnąć drogą lepszej pracy, od której zależą lepsze warunki życia.

DOCHÓD NARODOWY

Dochód wytworzony powinien wzrosnąć w stosunku do wykonania planu roku 1975 o 8,3 proc. Do podziału — o 6 proc. głównie przez dalszy postęp w efektywności gospodarowania, zwłaszcza w przemyśle uspołecznionym, rolnictwie, budownictwie, transporcie i łączności. Podział dochodu narodowego powinien zagwarantować wzrost spożycia o 8,3 proc. oraz wzrost nakładów inwestycyjnych w gospodarce narodowej o 5,8 proc.

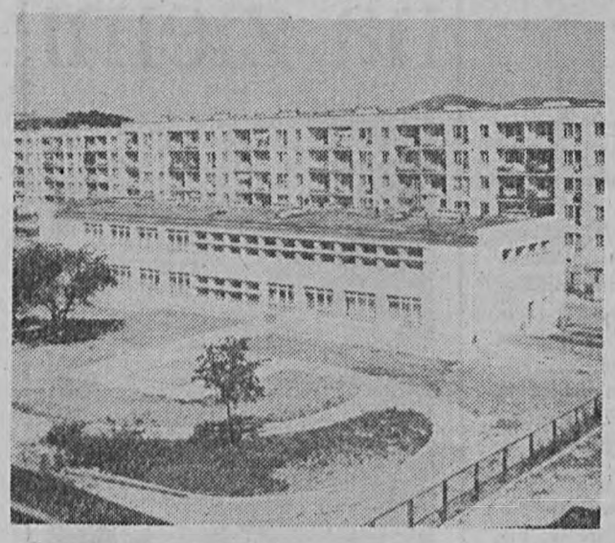

POZIOM NASZEGO ŻYCIA

Przychody pieniężne ludności szacuje się na około 1.073 mld złotych, co oznacza ich wzrost o 7,6 proc. Wypłaty z tytułu wynagrodzeń z funduszu płac wzrosną o 7,7 proc., przeciętna płaca nominalna netto w gospodarce uspołecznionej o 5,9 proc., płaca realna o około 3,5 proc.

Dochody pieniężne ludności powinny wzrosnąć o około 9,7 proc., w tym emerytury i renty o około 16 proc.; przychody ludności rolniczej za sprzedane państwu produkty rolne — o 8,9 procent.

HANDEL I USŁUGI

Będzie to rok intensywnych wysiłków zmierzających do zapewnienia równowagi rynkowej tak, by odpowiadała rosnącym dochodom społeczeństwa. Dostawy towarów na rynek wzrosną o 10,7 proc., w tym artykułów żywnościowych o 9,9 proc., konsumpcyjnych przemysłowych o 13 proc. Usługi dla ludności wzrosną o prawie 11 proc., przy czym najwyższe tempo rozwoju powinno nastąpić w usługach dla rolnictwa i ludności wiejskiej, usługach bytowych oraz tych, które wiążą się z turystyką i wypoczynkiem.

MIESZKANIA

Przewiduje się oddanie do użytku około 277 tys. mieszkań o powierzchni użytkowej 16,2 mln m², co daje wzrost o 7 proc. Mieszkańcy nowych osiedli otrzymają równolegle prawie 400 tys. m² w lokalach handlowych, gastronomicznych, usługowych, przychodniach zdrowia. W formach spółdzielczych budownictwo indywidualne ludności miejskiej powinno wzrosnąć o przeszło 14 proc., a ludności rolniczej o około 5 proc.

PRZEMYSŁ

Podstawowe zadania: utrzymanie wysokiej dynamiki wzrostu produkcji, zwłaszcza tej dla rynku i eksportu. Wartość sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług przedsiębiorstw przemysłowych powinna wzrosnąć o 8,8 proc., w tym na rynek o 10,2 proc. i na eksport o 12,7 proc. Warunki powodzenia tych zamierzeń:

— pełne wykorzystanie mocy produkcyjnych przez pracę na więcej zmian oraz utrzymanie przez cały rok rytmiczności produkcji,

— stosowanie w procesach produkcyjnych nowych, efektywnych technik, szybkie wprowadzenie zakupionych licencji.

ROLNICTWO

Główne kierunki uderzenia to pełne zagospodarowanie ziemi we wszystkich sektorach, poprawa struktury zasiewów, podniesienie plonów zbóż przez wprowadzenie nowych odmian, zwiększenie produkcji pasz, budownictwa inwentarskiego, rozwój usług itp.

Globalna produkcja rolnictwa wzrośnie o 5,9 proc., w tym roślinna o 7,7 proc., zwierzęca o 3,7 proc., skup zbóż ogółem o 16,7 proc., żywca wieprzowego o 3,6 proc., wołowego o 7,3 proc. Wieś otrzyma 45,8 tys. ciągników, 3 tys. kombajnów zbożowych „Bizon", 1,5 tys. kombajnów do zbioru buraków cukrowych, 2,7 tys. do zbioru ziemniaków.

TRANSPORT I ŁĄCZNOŚĆ

Koleje przewiozą 472 mln ton ładunków, transport samochodowy zorganizowany w przedsiębiorstwach — 914 mln ton. Przewozy pasażerów transportem publicznym wzrosną o 3,8 proc. Ogółem trzeba przewieźć około 3,5 mld podróżnych, z tego 1,1 mld koleją, a około 2,4 mld transportem samochodowym.

Linie zelektryfikowane wydłużą się o 305 km. Sieć dróg o nawierzchni twardej powinna wynieść na koniec 1976 roku — 46,8 km na 100 km².

Morska flota handlowa przewiezie o 17 proc. ładunków więcej. Pojemność central telefonicznych zwiększy się o 93 tys. numerów, przyrost liczby abonentów szacuje się na co najmniej 77 tys.

INWESTYCJE

Nakłady ogółem sięgną 527 mld złotych, z czego 403,9 mld na działy produkcyjne i 121,8 mld na działy konsumpcji społecznej.

Z ważniejszych obiektów powinny wejść do eksploatacji m. in.: po dwa bloki w elektrowniach Dolna Odra i Jaworzno III, wydziały Huty Katowice objęte pierwszym etapem budowy, stalownie elektryczne w hutach Zawiercie i Nowotko, odlewnia żeliwa w Koluszkach, blok olejowy w Rafinerii Gdańskiej, wytwórnia opon radialnych w Dębicy, fabryki mebli w Białymstoku, Jarocinie i Ostrowi Mazowieckiej, dziewiarnia w Łodzi, kombinat mięsny w Zielonej Górze, druga jezdnia drogi Warszawa — Katowice i dwa dalsze odcinki Centralnej Magistrali PKP Śląsk — stolica.

Działalność inwestycyjna roku 1976 powinna zwiększyć wartość majątku trwałego w gospodarce narodowej o prawie 455 mld złotych.

HANDEL ZAGRANICZNY

Zadanie główne: zwiększenie eksportu, jako czynnika warunkującego dalszy wzrost importu. Wartość eksportu ogółem powinna wzrosnąć o ok. 12 proc., a eksportu wyrobów przemysłu elektromaszynowego o ok. 15 proc. Import ogółem wzrośnie o ok. 6 proc.

Będzie to rok konsekwentnej realizacji przedsięwzięć objętych kompleksowym programem pogłębiania i doskonalenia współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej. Ważnym zadaniem będzie koordynacja zamierzeń inwestycyjnych krajów RWPG oraz wspólna budowa zakładów produkcyjnych.

* * *

Plan roku 1976 jest planem otwartym. Ostatnie lata dowiodły, że inicjatywa społeczna i rzetelna praca na co dzień składają się na niezawodną siłę korygowania zadań w górę.

W. LASKOWSKA

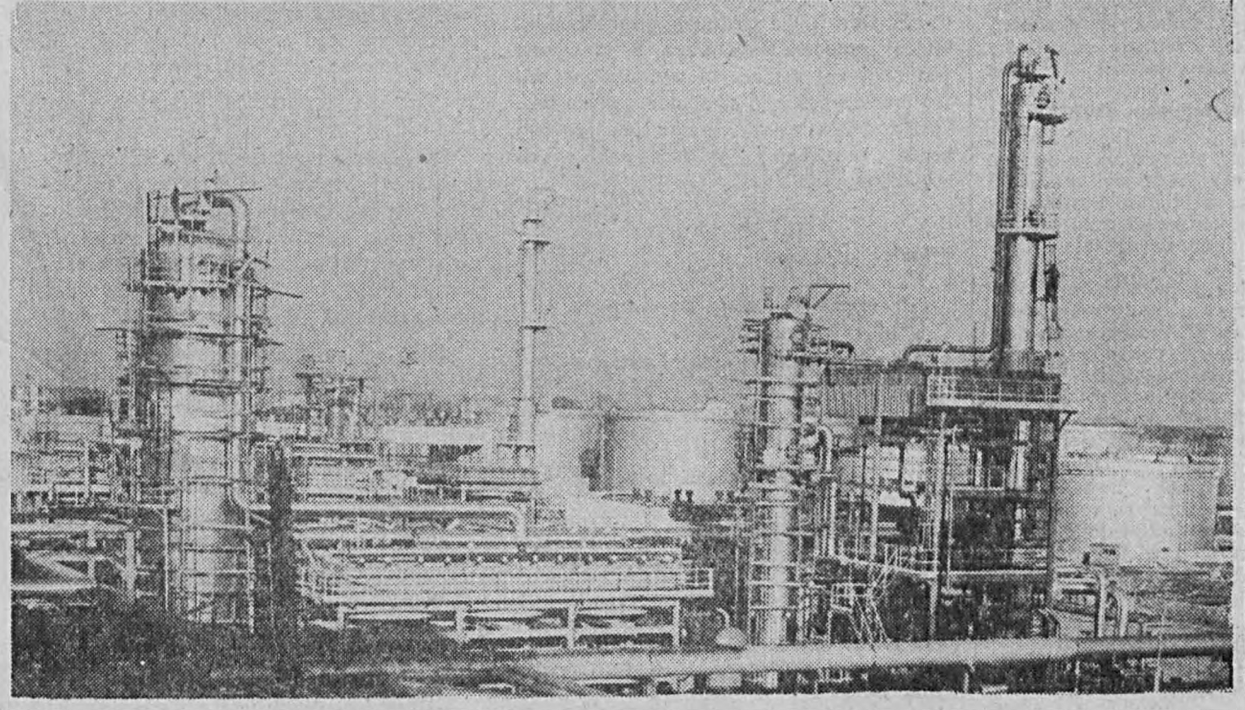

NADZIEJE I MOŻLIWOŚCI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Jeżeli jeszcze kilka lat temu, wielu z nas ogarniało zwątpienie, czy będziemy zdolni lub czy damy radę sprostać rosnącym zadaniom i narastającym problemom, to dziś po VII Zjeździe PZPR, który ostatecznie zamknął okres „generalnej próby", ogarniają nas zupełnie inne nastroje. Mówiąc słowami towarzysza Edwarda Gierka, lata 1971—1975 były najbardziej owocnym pięcioleciem w trzydziestoletniej historii Polski Ludowej. Dobrze pracowaliśmy i dużo osiągnęliśmy. Dokonaliśmy bardzo znaczącego i ważącego na dalszym rozwoju ojczyzny, postępu na drodze socjalizmu. Przeszliśmy do nowego, wyższego etapu budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

U progu Nowego Roku 1976 przepaja nas Polaków duma z osiągnięć. Mamy większą pewność, że sprostamy wysokim wymogom współczesności. Pięcioletni okres realizacji nowej polityki partii był nam potrzebny, aby wzmocnić wiarę w siebie samych, że po prostu damy radę. Potrzebne nam było przekonanie, że rzeczywiście jesteśmy na dobrej drodze, że nie błędy i odchylenia od linii politycznej ważą na naszym życiu, lecz to wszystko, co przybliża nas do założonego celu. A celem tym jest zbudowanie socjalizmu w Polsce.

Dla każdego myślącego Polaka nie ulega wątpliwości, że powstanie i rozwój Polski Ludowej mógł się dokonać tylko za sprawą partii i pod jej ideowym i politycznym przewodem. Przyznają to zresztą i najzagorzalsi przeciwnicy komunizmu poza granicami kraju. Praktyka budowy socjalizmu w Polsce wskazuje, jak bogatą i wielostronną treść i jaki ogromny ładunek patriotyzmu, zawiera w sobie przodująca idea społeczna. Socjalizm odmienił los narodu, zapewnił mu nowe, godne życie, otworzył szerokie perspektywy.

Zastanówmy się na chwilę, nad tym, co przed nami. Przed wielu z nas jest i mieszkanie, na które z niecierpliwością czekamy, i wymarzony samochód, i lepszy wybór towarów, i więcej dobrych rzeczy na stole. To wszystko prawda. Ale przed nami jest również i to, kim będą Polacy i jaka będzie ta Polska na przełomie dwóch stuleci, a także w początkach XXI wieku. Jeżeli byśmy o tych ważnych sprawach chociaż na moment przestali myśleć, jeżeli byśmy chociaż w jednym roku nie przyczynili się do szybszego rozwiązywania generalnych problemów przyszłości, coraz mniejsze byłyby możliwości zaspokajania dzisiejszych i jutrzejszych potrzeb życiowych każdego z nas. Świat bowiem nie zatrzyma się w swoim biegu i nie będzie czekał na spóźnialskich. A w końcu, ile razy ma my odrabiać te zapóźnienia?

Nie trzeba być wielkim politykiem czy ekonomistą, żeby zrozumieć, że nasze nadzieje na lepsze życie są zupełnie realne i że zależą od nas samych, od lepszej pracy na co dzień, każdego z nas. Utrzymanie tempa dalszego dynamicznego rozwoju kraju i wyższa jakość pracy przyczynią się do rozwoju i umocnienia Polski socjalistycznej, a tym samym do szybszej poprawy warunków życia narodu.

Program budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, wysunięty przez partię, jest programem otwartym dla wszystkich Polaków, którzy chcą go ożywiać swoją inicjatywą i rzetelną pracą, wspierać swoim zaangażowaniem. Stoi otwarty dla tych, którzy chcą ponosić ciężar współodpowiedzialności i którzy mają ambicję na miarę swoich zdolności i umiejętności. Jest to jednak program zamknięty na złą pracę, na bierność i rozrzutność, na bogacenie się kosztem uczciwie pracujących ludzi. Podejmując śmiałe i ambitne zadania, realne chociaż trudne, partia wskazuje równocześnie drogę ich realizacji. Zbudowanie podstaw i przejście do wyższego etapu budownictwa socjalistycznego, daje już dziś lepsze możliwości realizacji stale rosnących potrzeb społeczeństwa. Głównym warunkiem jest jednak lepsza, wyższa jakość pracy.

Pomyślmy o tym na chwilę wznosząc noworoczny toast: aby nam się lepiej!

Nośnikiem nowego są ludzie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Uruchomienie rezerw, intensyfikacja produkcji, jakość pracy... nie są dla nas pojęciami nowymi. Rzecz polega na tym, że w nowej sytuacji nabierają one nowego znaczenia, wzrasta ich ranga. Tym bardziej, że przychodzi nam realizować znaczniejsze niż kiedykolwiek zadania bez, lub ściślej, przy bardzo ograniczonych możliwościach wykorzystywania czynników rozwoju ekstensywnego. Po prostu brakuje nam rąk do pracy.

Wystąpienie tow. Jaroszewicza można by znakomicie zilustrować przykładami z regionu środkowego Nadodrza. Oto dębnowska przetwórnia warzyw i owoców, zakład zaliczony jeszcze niedawno do bardzo przeciętnych, znalazł się w ciągu bardzo krótkiego czasu na najwyższym szczeblu branżowej drabiny. Tylko w 1975 roku daje ponad plan wyroby wartości około 70 milionów złotych i to wyroby na rynku poszukiwane.

Jest to niemal klasyczny przykład ilustrujący pojęcie: jakość pracy. Do tej gry o awans kierownictwo polityczne i administracyjne zakładu potrafiło wciągnąć całą załogę, autentycznie rozpalić ją do współzawodnictwa. Potrafiono w bardzo krótkim czasie uporządkować organizację pracy, dokonać przy pomocy skromnych środków rewolucji technicznej. Umiano wykorzystać dobry w tym roku urodzaj warzyw i owoców zapewniając sobie dodatkową siłę roboczą, werbując studentów, wykorzystując hufce OHP, pomoc młodzieży szkolnej itd. itd.

O takie działanie właśnie chodzi, o to aby w sposób najefektywniejszy wykorzystać środki na rozbudowę i postęp techniczny, aby nie bać się instalowania w starych murach nowoczesnych urządzeń produkcyjnych, otwierać drogę każdemu, kto jest zdolny wnieść choćby najskromniejsze usprawnienie. Równocześnie umieć wymagać i umieć wynagradzać za dobrą robotę.

Podobne podejście, choć z całkiem innej branży można obserwować w zielonogórskim **FALUBAZ-ie.** Zakład bardzo stary, pomieszczenia produkcyjne mało funkcjonalne (rozbudowa zakładu dopiero teraz się zaczęła) wszędzie ogromna ciasnota, a mimo to załoga daje wyroby stojące na najwyższym poziomie światowym, szybko podwyższa wydajność pracy, obniża koszty produkcji.

Jest to wynik umiejętnego koordynowania działalności wszystkich służb, podporządkowania ich zadań celom głównym, mianowicie osiągania najwyższej jakości produkcji przy stałym zmniejszaniu jej kosztów.

Charakterystyczny jest dla tego tematu przykład barlineckiego **„BOMET-u".** Wysoki stopień organizacji .. bardzo dobra jakość produkcji, dobre warunki socjalne załogi. Pisaliśmy już o tym w „Gazecie". Ale sprawą chyba najciekawszą jest w tym przypadku metoda realizacji koncepcji rozwojowych. Zakład ten przy bardzo skromnych nakładach inwestycyjnych rozwija się niesłychanie szybko. Od chwili powstania przeszło dziesięciokrotnie zwiększył produkcję, a w latach 1976—1980 powinien ją potroić. Potrafiono tanim kosztem zaadaptować starą nieczynną cegielnię i starą parowozownię na cele produkcyjne, czyniąc z tego zakłady czy oddziały, uzbrojone w nowoczesną technikę, uzyskać w nich bardzo wysoką wydajność pracy.

Są to przykłady wybrane nie przypadkowo. Można by wymienić więcej podobnie działających jednostek gospodarczych. Wielki **STILON** i mała spółdzielnia **OLMIN** w Międzychodzie, **ZASTAL, DOZAMET** i **MIROSTOWICKIE ZAKŁADY CERAMICZNE,** myśliborski **KORAL** czy słubicki **KOMES** lub choćby niewielki zakład **ROMEO** ze Zbąszynia. W ciągu ostatnich trzech lat załoga zwiększyła wydajność pracy o 50 procent, zdobyła sobie wiele rynków zagranicznych, a koszule z tym znakiem cieszą się ogromnym powodzeniem na rynku krajowym. Rzecz jednak nie w wyliczaniu.

We wszystkich tych przypadkach można się doszukać wspólnego mianownika: dobrej, nowoczesnej organizacji, dużej inwencji kierownictw.

Jeśli mówimy o wyższej jakości pracy, musimy sobie uświadomić, że nie będzie ona możliwa do osiągnięcia bez zdecydowanej poprawy organizacji, bez poprawy stylu kierowania... Stara to prawda, udowodniona ponad wszelką wątpliwość, że w dobrym systemie organizacyjnym nie ma miejsca dla złej dyscypliny pracy, dla brakoróbstwa, stagnacji technicznej, że zakład dobrze zorganizowany jest bardziej chłonny na innowacje, że z reguły daje dobrą jakość produkcji. A jeśli równocześnie kierownictwo przejawia inicjatywę, umie myśleć kategoriami przyszłościowymi, umie podejmować ryzyko, można liczyć na szybki postęp.

Istnieje takie pojęcie jak jakość aktywna. Bo co to jest w istocie rzeczy jakość? Jak definiować to bardzo szerokie pojęcie, ten rozległy zespół cech? Co tu może być najważniejsze? Niezawodność czy trwałość, nowoczesność czy estetyka, funkcjonalność czy też jakieś jeszcze inne parametry? Nie ma na to jednoznacznej odpowiedzi. W każdym razie nie znajdziemy jej na dzisiejszym nowoczesnym rynku. Mogły się o tym przekonać załogi **STILONU** czy **SILWANY,** które — gdy zdawało się, że osiągnęły apogeum w produkcji — okazało się, że rynek im się zawęził. Rynek jest dziś niezwykle kapryśnym katalizatorem. Jakość jest to więc umiejętność dostosowywania się do ciągle zmieniających się potrzeb rynku.

ZASTAL musi proponować odbiorcom wciąż nowe typy wagonów, podążać za zmianami w kolejowej technice przewozów, bo takie są prawa postępu. BOMET musi jutro produkować nowe wyroby, bo tego wymaga szybki postęp w budownictwie statków. Nowoczesność to więc także elastyczność w działaniu. Lepsze jest wrogiem dobrego — to także stara prawda.

Premier Jaroszewicz mówił, że po nowemu należy zacząć pracować od jutra, od zaraz. Ludzie chcą tak pracować, bo to prowadzi do rozwoju kraju i do poprawy ich warunków życia. Stworzenie im do tego warunków jest sprawą kierownictw zakładów. One się będą pierwsze sprawdzać w batalii o wyższą jakość pracy.

MARIAN ŚWIERCZYŃSKI

CZEGO OCZEKUJEMY OD NAUKI?

ZAMÓWIENIE ZA 220 MILIARDÓW

Nauka i technika polska otrzymała na drugą połowę lat siedemdziesiątych ogromne społeczne zamówienie. Mają one przed sobą rozległe pole działania dla wszystkich dyscyplin i kierunków naukowych, uzyskały potężny, bo niemal dwukrotny wzrost środków materialnych (z 115 mld zł w minionym pięcioleciu do 220 mld zł w obecnym) oraz nowoczesną strukturę organizacyjną w postaci programów rządowych, problemów węzłowych i resortowych.

Czego w zamian za to oczekujemy?

W dyskusji przed i podczas VII Zjazdu PZPR szeroko omówione zostały zarówno nasze dotychczasowe osiągnięcia naukowo-techniczne, jak i zadania na przyszłość. Zadania te sprowadzają się w najbardziej ogólnym zarysie do odegrania przez naukę i technikę właściwej roli w przemianach jakościowym na obszarze działania w zakresie sił wytwórczych i życia społecznego, aby nauka i technika stały się istotnie — według słów I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka — „główną dźwignią dynamicznego wzrostu gospodarki narodowej i wszechstronnego zaspokajania potrzeb społecznych, budowania nowoczesnego potencjału Polski i dobrobytu narodu".

WYKORZYSTANIE SKARBÓW ZIEMI

Wiele ważnych problemów naukowo - technicznych wiąże się obecnie z rozwojem bazy surowcowej i przetwórstwa surowców mineralnych, w szczególności węgla kamiennego i brunatnego, górnictwa, ropy naftowej, gazu ziemnego, rud miedzi, cynku, ołowiu, siarki i surowców do wytwarzania aluminium. Są to nowe metody poszukiwań geologicznych, urabiania skał, mechanizacji i automatyzacji kopalni, nowe metody przeróbki i wzbogacania kopalin, wprowadzane w celu wykorzystywania rud uboższych, surowców towarzyszących i dotychczasowych odpadów.

W dziedzinie źródeł i wykorzystania energii, w związku ze światowym kryzysem energetycznym, szczególnie ważne zadania dla nauki stwarza problem racjonalnego użytkowania węgla, jako głównego w Polsce źródła energii. Przewiduje się już obecnie, że do 1990 r. zużycie energii elektrycznej na jednego mieszkańca wzrośnie w naszym kraju ponad 5-krotnie. Węgiel będzie w przyszłości coraz mniej wykorzystywany w postaci naturalnego paliwa, a coraz więcej — przetworzony na energię elektryczną oraz ciepło zawarte w parze i gorącej wodzie, co zmniejsza jego straty. Duże nadzieje budzi również rysująca się obecnie możliwość ekonomicznego przetwarzania węgla na paliwa płynne i gazowe. To wszystko zależy jednak od wyników prac naukowo-badawczych.

Lepsze wykorzystanie naturalnych bogactw naszej ziemi jest uzależnione od sukcesów naukowo - badawczych w zakresie chemii. Program rozwoju przemysłu chemicznego zakłada opracowanie technologii wielu nowych produktów, jak dodatki uszlachetniające do włókien, tworzyw sztucznych, gumy, olejów, paliw, nowe barwniki, kompleksowe nawozy sztuczne i środki ochrony roślin. Dalszych badań wymagają oryginalne polskie metody produkcji aluminium z surowców nieboksytowych, a także uzyskiwanie produktów pochodnych siarki i chloru, wykorzystanie związków potasowych z nowo odkrytych złóż nadbałtyckich. Zamierzenia te stawiają z kolei przed nauką nowe zadania w zakresie materiałów — opracowanie nowych gatunków stali i jej stopów oraz stopów metali nieżelaznych.

MASZYNY I ELEKTRONIKA

Od mechaniki oczekuje się pilnego rozwinięcia podstaw wytrzymałości, szytwności i optymalizacji konstrukcji ze względu na zużycie materiałów, intensyfikacji badań w zakresie teorii materiałów, a także w dziedzinie mechaniki przepływów cieczy i gazów, w tym przepływów magnetohydrodynamicznych i przepływów plazmy. Nauki o budowie maszyn otrzymały zamówienie na automatyzację obliczeń inżynierskich oraz metod projektowania, na doskonalenie fizykochemicznych podstaw procesów technologicznych, badania w zakresie teorii zużycia elementów maszyn oraz teorii procesów wymiany ciepła. W naukach elektrycznych na pierwszy plan wysunięte zostały badania zjawisk elektromagnetycznych przy skrajnych wartościach parametrów, elektryczna inżynieria materiałowa, elektronika kwantowa i technologia elektronowa. W teorii sterowania, automatyce, informatyce i metrologii najbardziej potrzebnymi kierunkami badań są podstawy automatyzacji komplesowej, teoria wielkich systemów, teoria programowania i systemów operacyjnych komputerów. Przewiduje się też utworzenie nowych działów przemysłu opartych na nowych technikach, jak np. technika laserowa, optoelektronika, biotechnika i inne.

ŻYWNOŚĆ I ZDROWIE

Nie mniejszy pakiet zamówień złożony został polskim uczonym w dziedzinie nauk biologicznych, medycznych i rolniczych, których rola rośnie we współczesnym świecie. Wysoka ranga została nadana badaniom z zakresu biologii molekularnej, biofizyki i biochemii.

Zarówno te badania, jak i wiele innych z zakresu biologii środowiskowej i ewolucyjnej znajdują równocześnie najżywsze zainteresowanie ze strony medycyny oraz rolniczej uprawy i hodowli. Rolnictwo zgłasza też swe pilne potrzeby w zakresie badań nad nowymi odmianami genetycznymi roślin i zwierząt, nad intensywnym przyrostem biomasy, a szczególnie białka oraz nad doskonaleniem metod i środków zmechanizowanych upraw i hodowli. W medycynie najwięcej nadziei społeczeństwo wiąże z badaniami w zakresie immunologii, wirusologii, z badaniami i leczeniem chorób nowotworowych oraz masowych chorób społecznych, w tym także chorób cywilizacyjnych.

W programie rozwoju nauki polskiej rozpoczyna się renesans nauk społecznych, tj. ekonomicznych, prawnych i humanistycznych. Jest to również jedna z pilnych potrzeb, bowiem wraz z rozwojem i unowocześnianiem bazy materialno-technicznej zwiększa się rola człowieka, który tylko przez w pełni świadome działanie może wykorzystywać postępy nauki w rozwoju społecznym. Dlatego kompleksowe interdyscyplinarne badania zjawisk i procesów społecznych są również jednym z głównych problemów naukowych w strategii przyspieszonego rozwoju Polski.

JANUSZ BIEŃ

Kosmos na ziemi

Przywożę naszym Czytelnikom pozdrowienia od kosmonauty, generała Andriana Nikołajewa — prosto z Gwiezdnego Miasteczka pod Moskwą.

Miasteczko znałam z opisów, ze zdjęć, ale to zupełnie co innego zobaczyć je na własne oczy, zwłaszcza gdy sam Nikołajew czyni honory domu i robi wszystko, aby goście, dziennikarze z Polski, poznali ziemski przedsionek Kosmosu.

Szerokie ulice — aleje, bloki mieszkalne, strzyżone trawniki tworzą supernowoczesne osiedle, wkomponowane w zieleń podmoskiewskich lasów. Oddalenie od wielomilionowej stolicy zapewnia spokój i wygodę. Towarzyszący nam pułkownik pokazuje okna mieszkania Gagarinów. Wdowa po Juriju została z dziećmi, wśród przyjaciół. Spotykamy kobiety obładowane siatkami zakupów, grupki dzieci wracających ze szkoły. W miasteczku toczy się zwyczajne życie. Dopiero pod kopułą gmachu, w którym mieści się centrum lotów kosmicznych, można pojąć niezwykłość miejsca. Stoi tu „Sojuz", biały, lśniący, o obłych kształtach, kopia pojazdu, wsławionego wspólną podróżą z amerykańskim statkiem „Apollo". Lot przeszedł już do historii, a my spóźnieni o parę miesięcy gapimy się na mało zrozumiałe konstrukcje, chcąc pokonać barierę wyobraźni i odtworzyć tamte chwile.

Jakiś szary cylinder okazuje się częścią „Apolla". I naczelny inżynier ośrodka — jakże młody — wyjaśnia, trudny technicznie problem przechodzenia z jednego statku do drugiego, podczas głośnej w świecie „stykowki". Amerykanie napełniają kabinę czystym tlenem, specjaliści radzieccy stosują azot. Więc segment przechodni nadmuchiwano azotem, żeby wytworzyć r a d z i e c k ą a t m o s f e r ę. Pozwalają nam wejść do kabiny, usiąść za naziemnym pulpitem sterowniczym, migocącym różnokolorowymi guzikami. Wdrapujemy się wysoko po schodkach i pomostach. Oglądamy z bliska aparat lądujący.

Wcale poważni ludzie zachowują się jak szkolna wycieczka, dopuszczona do tajemnicy. Zgromadzone w tych salach urządzenia pozwalają imitować lot, co do szczegółu. Kosmonauci i astronauci mieli nad sobą gwiaździste niebo, obserwowali na wzajem ruchy partnerskich statków, zamieniali się rolami.

Istniejące od 15 lat centrum treningowe umożliwia przećwiczenie wszelkich sytuacji w Kosmosie, z wyjątkiem jednej — stanu nieważkości i przeciążeń. W samolocie — laboratorium pilot uwalnia się na 25 sekund od ziemskiego przyciągania, wykonując zadanie etapami. Połączenie statków odtwarzały obie ekipy na ziemi, w pełnym rynsztunku, w skafandrach.

W wielkich halach centrum przyszła mi do głowy refleksja z pewnością banalna. Właściwie niedawno zaczęła się kosmiczna przygoda ludzkości, a tyle zdarzeń przeleciało nad naszymi głowami w niewyobrażalnej przestrzeni międzyplanetarnej, od czasu, gdy 4 października 1957 roku wszedł na orbitę wokół Ziemi pierwszy, radziecki sztuczny satelita. Pierwszy człowiek w Kosmosie, pierwsza kobieta pilotująca statek kosmiczny, pierwsze kroki człowieka na Księżycu, spacery na zewnątrz pojazdów, to za każdym razem trzymało świat w napięciu. Potem myliły nam się nazwiska kosmonautów, nazwy statków. Podbój planet jakby spowszedniał, choć znawcy mówią, że znamy zaledwie przedsmak badań. Może po prostu przestaliśmy ogarniać rozumem fantastyczne wizje przyszłości? Czy może przeszkadza nam świadomość, że rakieta wynosząca statki na orbitę, użyta przeciw ludziom, potrafi być piekielną, niszczącą siłą? Międzynarodowa współpraca w Kosmosie jest niemniej genialnym wynalazkiem niż zbudowanie rakiety. Wiadomo, jak do tego doszło. Statki kosmiczne również torowały drogę radzieckiej polityce pokojowego współistnienia.

Dziwne to uczucie, siedzieć w kabinie „Sojuza". Wydaje mi się, że nabieram wysokości, przezwyciężam czas, zapadam w nieważkość.

Wyszliśmy na zewnątrz po ciemku. Na ulicach Gwiezdnego Miasteczka paliły się latarnie, czynna była poczta i kiosk z pamiątkami.

Zwiedzaliśmy muzeum Jurija Gagarina, przedstawiające zarazem krótką historię lotów kosmicznych. Gabinet, w którym urzędował pierwszy kosmonauta świata, zachowano nie zmieniony. Na biurku leży notatnik z ostatnimi słowami, jakie zapisał przed tragicznym lotem. Zegar na ścianie pokazuje tamtą godzinę. Wśród fotografii z ziemskich podróży Gagarina odszukałam zielonogórską.

W gablotach demonstruje się skafandry i wyposażenie kolejnych kosmonautów. Z kieszonki rękawa kosmicznego stroju Walentyny Tiereszkowej - Nikołajewej wystaje... lusterko. Projektanci pomyśleli o wszystkim.

Wyświetlono nam wzruszająco piękny film: „Nasz Jurij", nakręcony przez kolegów kosmonauty, bez udziału zawodowego filmowca. Na ekranie przesuwa się całe życie Gagarina — dom rodzinny, dzieciństwo, nauka, treningi, historyczny lot... dni sławy i spacery z dziećmi... Pomnik przed budynkiem muzealnym przedstawia Jurija, chłopca w kombinezonie. Taki właśnie był, takim go zapamiętaliśmy z pobytu w Zielonej Górze.

Wieczorem Andrian Nikołajew wydał w kasynie przyjęcie. Rzadko się zdarza być podejmowanym przez równie uroczego gospodarza. Mówił o przyjaźni między naszymi narodami w sposób niezdawkowy. Rozmawialiśmy parę godzin. Miejsce spotkania narzuciło naturalnie temat opłacalności eksperymentów kosmicznych — rozumianej najszerzej, dla ziemskich potrzeb. Nowe materiały niesłychanej wytrzymałości, nowe źródła energii niosą postęp naukowo-techniczny. Fizyka i meteorologia, biologia i łączność, elektronika, medycyna, nawigacja... zawdzięczają kosmonautyce nieoczekiwane odkrycia. 30 milionów ludzi w Związku Radzieckim ogląda program telewizyjny, przekazywany przez sputniki. Przed paru laty przerzucono stąd „most TV" do Mongolii. Gdyby polegać na tradycyjnym systemie łączności telewizja dotarłaby tam za 20 lat. To są praktyczne korzyści.

Wznieśliśmy toast za sławną żonę Nikołajewa. Wypytywaliśmy o córeczkę, uczennicę V klasy. Czy dziecko dwojga kosmonautów nie odczuwa własnej i n n o ś c i? Do szkoły w Gwiezdnym Miasteczku chodzą wyłącznie dzieci kosmicznego chowu i nie ma sprawy.

Nikołajew śmiał się, żartował. Ale nawet kiedy się uśmiecha jego oczy zachowują wyraz powagi. Trzy razy latał w Kosmos, na statkach „Wostok-3" i „Sojuz-9" spędził poza Ziemią 519 godzin. Widział rzeczy, o jakich nam się nie śniło. Nie da się tego chyba do końca opowiedzieć, nigdy, nikomu.

Parę tygodni później spotkaliśmy małżeństwo Nikołajewów w Pałacu Zjazdów, na koncercie z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej. Generał w galowym mundurze. Ukłonił nam się z daleka.

ALICJA ZATRYBOWNA

Zapowiedzi rynku 1976

DLA DOMU I DLA KAŻDEGO

Sezon tradycyjnych podarunków ma się, niestety, ku końcowi. Gdyby jednak miłe niespodzianki spotykały nas tylko ten jeden raz w roku, życie byłoby nieco smutne. Żeby więc nie rozpoczynać Nowego Roku ze zbędną melancholią poświęćmy nieco uwagi rynkowi, a dokładniej temu co nowego i ciekawego dla tego rynku, czyli dla nas wszystkich, przygotowują różne resorty.

Z pobieżnego tego przeglądu wynika, że nie zabraknie przez najbliższych 360 dni licznych rynkowych atrakcji. Oto dla przykładu: **Centrala Handlowa „Arged"**, a poprzednią przemysł elektromaszynowy zapowiada nam co najmniej 20 proc. wzrost dostaw swoich wyrobów, a „ich" wyroby, to tak poszukiwane pralki automatyczne, których w tym roku będzie ok. 150 tys. szt. (w roku 1975 — niespełna 64 tys. szt.). Przy czym pralek ma być nie tylko więcej, ale w drugiej połowie roku znajdą się w sprzedaży — tak przynajmniej twierdzą handlowcy — nowe modele małych pralek tego typu. Dla pań domu miła będzie zapowiedź sukcesywnego wzrostu dostaw żelazek z termoregulatorem, robotów kuchennych, nowych wzorów i kolorów garnków emaliowanych, aluminiowych i łączonych z tych dwu surowców. **Chemia** przygotowuje nowe wzory kompletów z tworzyw sztucznych do wyposażenia łazienki, zagospodarowania kuchni w szereg drobiazgów itp. Nie braknie oczywiście nowych wyrobów kosmetycznych — o to już wcześniej zatroszczyła się **Pollena**; a efekty tej troski mają być widoczne niebawem w sklepach, a także w wyglądzie Polek...

Szeroką gamę nowości, i to nie w minimalnych seriach, zapowiada także **przemysł lekki.** Aż 40 proc. całej produkcji mają stanowić tu wyroby nowe, nowoczesne i zmodernizowane. Zapowiedź mile brzmiąca dla każdego ucha, tym bardziej, że ponoć wyroby unowocześnione i zmodernizowane nie zawsze będą pretendowały do cen nowości. Takowe rezerwuje się wyłącznie dla prawdziwych nowości — tak przynajmniej zapowiadają kierownicy zjednoczeń i resortu. Otrzymamy więc nowe rodzaje i odmiany tkanin bawełnianych, wełnianych i jedwabnych. Ich nowość będzie polegała na zmianach surowcowych — przez zastosowanie odpowiednich mieszanek podniosą się walory użytkowe tych materiałów, będą lekkie, miękkie i przyjemne w uchwycie, łatwe w konserwacji. A więc zestaw zalet dość pokaźny. Sama tylko **branża bawełniana** przygotuje i dostarczy do sklepów ok. 70 mln m nowych jakościowo, wzorniczo i kolorystycznie tkanin. Będą więc nowe rodzaje drukowanych i o wzorach żakardowych tkanin na bieliznę pościelową, 8 mln m nowych tkanin koszulowych, 25 mln m płaszczowych itp. Na płaszcze cieplejsze **przemysł wełniany** przygotowuje nowe odmiany lodenów łączonych z mohairem, damskie tweedy, dzianiny tkaninopodobne, bistor z wełną i elaną. W dziewiarstwie oczekiwać możemy większej liczby bluzek i sweterków w modnym „pętelkowym" wydaniu. Ponoć poprawi się zaopatrzenie dla niemowląt i małych dzieci, gdzie w liczbie kilkudziesięciu milionów sztuk dziecięcej konfekcji dziewiarskiej, ponad 5 mln szt. będzie wyrobów całkiem nowych, o nowocześniejszych rozwiązaniach sprzyjających wygodzie małych obywateli i ich matek.

Przemysł lekki w swych planach uwzględnia w coraz szerszym stopniu nasze wymagania **w wyposażeniu mieszkań.** Przede wszystkim w dywany, chodniki i wykładziny podłogowe. Nowych wyrobów z tej dziedziny otrzymamy 4 mln m kwadratowych, w tym będą uznane już przez rynek aksminstery, dywany boucle itp. Dostarczy ich nowa fabryka **Dywilan w Łodzi i rozbudowane Kowary.**

Pomyślano także **o turystach.** Na pierwszy ogień idą namioty. Ma ich być nie tylko więcej, ale przede wszystkim lżejsze. Mają też być bardziej zróżnicowane w zależności od tego komu będą służyły. Obok namiotów przeznaczonych dla turystów zmotoryzowanych uwzględnia się nareszcie i tych, którzy sprzęt turystyczny dźwigają na własnych plecach.

Mile dla polskiego ucha, złaknionego tego rodzaju wiadomości, brzmią **obietnice przemysłu motoryzacyjnego.** Plan na rok 1976 w porównaniu do przewidywanego wykonania zadań za rok 1975 wykazuje ponad 17,5 proc. wzrostu. Przy czym najbardziej interesującą dla licznych zwolenników czterech kółek jest zapowiedź zwiększenia dostaw małego „Fiata". Na rynek powinno trafić niemal 50 tys. szt. „maluchów", czyli prawie o 20 tys. szt. więcej niż w roku ubiegłym.

Oczywiście trudno wymieniać wszystkie nowości, odmiany i wzrosty ilościowe dostaw w licznych rynkowych dziedzinach. Te kilkanaście przykładów może jednak służyć ku pokrzepieniu serc i stwierdzeniu, że jednak trochę miłych niespodzianek nas czeka. Tyle, że nie już, natychmiast od drugiego stycznia, ale przez cały okrągły rok. I tyle, **że nie są to podarki**, które przyniesie **nam** w worku święty Mikołaj, ale które sami zrobimy, **sami** wypracujemy. Być może będą one tym milsze i bardziej cenione.

ELŻBIETA DĄBEK

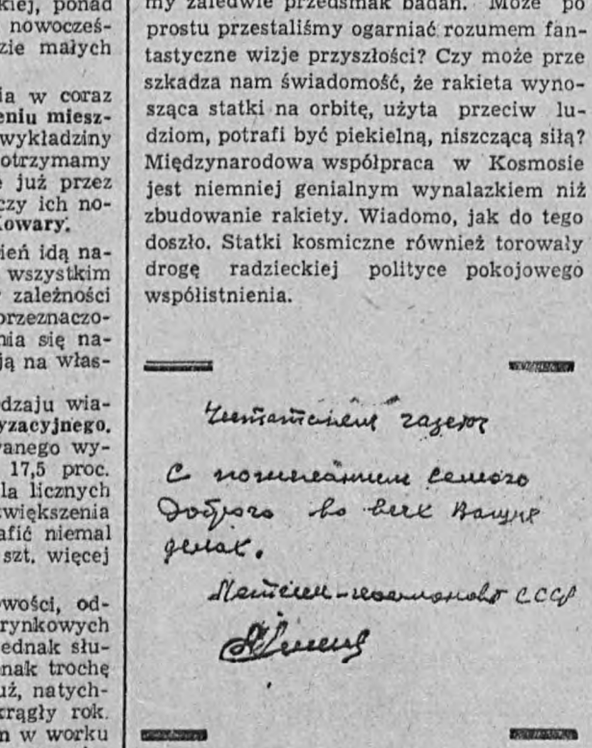

Pozdrowienia A. Nikołajewa dla Czytelników „Gazety".

Z PERSPEKTYWY ROKU

Był to rok, który zapisze się w annałach historii jako ten, w którym mężowie stanu 33 krajów Europy oraz Stanów Zjednoczonych i Kanady podpisali w Helsinkach wielką kartę pokoju i bezpieczeństwa naszego kontynentu. Był to także rok, w którym w Indochinach zakończyła się 30-letnia wojna narodów tego rejonu o niezawisłość. Rok ten nie przyniósł jednak ludom pokoju, ponieważ Liban ogarnęła wojna domowa, w Angoli i w Timorze Wschodnim doszło do obcej interwencji, a w wielu innych terror rozprzestrzenił się jako metoda walki małych grup anarchistycznych. Bliski Wschód pozostawał nadal rejonem napięcia, gdyż podstawowe przyczyny konfliktu nie zostały usunięte.

W piątek, 1 sierpnia 1975 r. za długim stołem w Helsinkach **„FINLANDIA HALL"** zasiadło ośmiu szefów państw, sześciu pierwszych sekretarzy partii komunistycznych i robotniczych, osiemnastu szefów rządów i czterech upełnomocnionych ministrów spraw zagranicznych. O godzinie 16 rozpoczyna się ceremonia podpisywania przeszło stustronicowej, oprawnej w zieloną skórę **Deklaracji Końcowej Konferencji w sprawie Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.** O godzinie 16.25 w imieniu PRL kładzie podpis przewodniczący delegacji polskiej, I sekretarz KC PZPR — **Edward Gierek.**

Tekst tego historycznego dla Europy dokumentu — należy go tak określić, gdyż zawiera szeroką wytyczną dla państw uczestniczących w przyszłym rozwoju stosunków między nimi — dostępny jest w naszym kraju w wydaniu książkowym **(„WIELKA KARTA POKOJU; materiały Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie"**, Warszawa, KiW, str. 105, cena 8 zł) i nie ma potrzeby, abyśmy go tu omawiali. Dla naszego kraju bez wątpienia najważniejszy jest fakt umieszczenia na bardzo wysokim miejscu wśród zasad stosunków międzypaństwowych zasady, która głosi, iż **państwa uczestniczące uważają wzajemnie za nienaruszalne wszystkie granice każdego z nich, jak również granice wszystkich państw w Europie, i dlatego będą powstrzymywać się teraz i w przyszłości — od zamachów na te granice. Zgodnie z tym będą również powstrzymywać się od wszelkich żądań lub działań zmierzających do zawładnięcia i uzurpacji części lub całości terytorium któregokolwiek z państw uczestniczących".**

Umieszczenie tego zobowiązania wśród zasad stosunków oznacza jak powiedział w Helsinkach Edward Gierek — że **„wszystkie uczestniczące państwa potwierdzają wyrzeczenie się raz na zawsze roszczeń terytorialnych, które w przeszłości były zarzewiem konfliktów i krwawych wojen".**

W jednym z rozdziałów aktu końcowego KBWE państwa uczestniczące wyrażają przekonanie, że **odprężenie polityczne należy uzupełnić odprężeniem wojskowym** i uznają potrzebę podjęcia w tej dziedzinie konkretnych przedsięwzięć. Dwie kolejne rundy **rokowań wiedeńskich** — VI i VII — nie były jednak w stanie spełnić tego życzenia. Delegacje 7 państw Układu Warszawskiego i 12 państw NATO nie uzgodniły w 1975 r. konkretnych rozwiązań w zakresie wzajemnej redukcji wojsk i zbrojeń w Europie środkowej, ponieważ Zachód nadal upierał się przy schemacie „asymetrycznych" redukcji sił lądowych, wg którego państwa socjalistyczne miałyby zredukować 3 razy więcej żołnierzy niż zachodnie. Pod koniec VII rundy rokowań USA zaproponowały zredukowanie 1000 spośród 7.200 ładunków ze swego arsenału taktycznych broni nuklearnych w Europie, 100 ich środków przenoszenia oraz 29 tys. żołnierzy, żądając jednak w zamian od ZSRR wycofania całej armii pancernej.

W Genewie toczyły się nadal **radziecko-amerykańskie rokowania w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych.** 96 procent porozumienia SALT II, którego zasady ustalili w październiku 1974 r. we Władywostoku **L. Breżniew** i **G. Ford** uzgodniono. Do podpisania porozumienia nie doszło, ponieważ koła wojskowe USA wysunęły nowe żądania, oznaczające w praktyce zgodę na kontynuację wyścigu zbrojeń na płaszczyźnie nowych rodzajów broni. Niepowodzenie rokowań SALT sprawiło, że zapowiedziane na 1975 r. radziecko-amerykańskie spotkanie na najwyższym szczeblu nie doszło do skutku.

Upadek Sajgonu — siedziby proamerykańskiego reżimu w Wietnamie Południowym — wyznaczył koniec toczącej się łącznie przez lat 30 walki narodu wietnamskiego przeciwko kolonialistom i neokolonialistom. Załamanie się olbrzymiej armii sajgońskiej umożliwiło wyzwolenie przez siły patriotyczne kolejnych miast Wietnamu Południowego i zrealizowanie testamentu Ho Chi Minha — połączenie Północy i Południa pod jednym dachem wspólnej ojczyzny, we wspólnym dążeniu do zbudowania socjalizmu. Czerwoni Khmerowie opanowali stolicę Kambodży, Phnom Pehnh, a w Laosie doszło do obalenia monarchii. Tym samym na całym Półwyspie Indochińskim powstały warunki do pokojowej przebudowy stosunków społecznych bez obcej interwencji. Upadek reżimu Thieu w Sajgonie i Lon Nola w Kambodży wywołał wstrząs w USA.

Nadal utrzymuje się napięcie na Bliskim Wschodzie. Drugie porozumienie o rozdzieleniu wojsk Izraela i Egiptu na Synaju nie przybliżyło pokojowego rozstrzygnięcia. Arabscy partnerzy Egiptu przyjęli je krytycznie gdyż w zamian za skrawek terytorium i źródła ropy w Abu Rudeis, Kair zgodził się na przewóz izraelskich ładunków przez Kanał Sueski i zobowiązał się nie uciekać do użycia siły. Rozwiązuje to Tel Avivowi ręce na froncie syryjskim i w Libanie, który był celem wielokrotnych rajdów izraelskich. Odsuwa to globalne rozwiązanie konfliktu, którego częścią jest problem palestyński. Dramatycznym epizodem, który wskazał na jego znaczenie było porwanie przez rozłamową terrorystyczną organizację palestyńską obradujących w Wiedniu 11 ministrów państw OPEC.

Natomiast w Libanie wojna domowa między muzułmańskimi organizacjami lewicowymi i bojówkami prawicowej falangi przyniosła w ciągu 8 miesięcy co najmniej 5 tysięcy ofiar i kolosalne zniszczenia. Stawką walki jest skład organów ustawodawczych i rządu Libanu: muzułmańska większość miała w nich dotąd mniejszość i domaga się zmiany tego stanu rzeczy.

Gdy w Mozambiku przejęcie władzy przez postępowy rząd, złożony z działaczy Frelimo odbyło się w sposób uporządkowany, to w Angoli — najbogatszej b. kolonii portugalskiej w Afryce — obca interwencja uniemożliwiła to jeszcze zanim Lizbona wycofała swe wojska i gubernatora. Do walki przeciwko postępowemu ruchowi MPLA stanęły popierane przez Waszyngton, Kinszasę, Pretorię i Pekin rozłamowe UNITA i FNLA. Obca interwencja ujawniła się też we Wschodnim Timorze, gdzie po przejęciu od Portugalczyków władzy przez ruch Frentilin, do akcji weszły wojska indonezyjskie, zajmując stolicę, Dili.

Brak stabilności politycznej dawał się we znaki Ameryce Łacińskiej, najsilniej występując w Argentynie. Skłonność latynosów do personalizmu, wykorzystał Peron, ale osadzona po jego śmierci na stolcu prezydenckim **Izabela Peron,** nie była w stanie uchwycić mocno steru rządów i kraj ten przypomina miotany przez falę okręt bez steru.

W Europie uwagę przyciągały wydarzenia w krajach śródziemnomorskich: w Portugalii rewolucja kwietniowa przeszła kolejny kryzys, gdy doszło do rozbicia jedności działania ruchu sił zbrojnych; Hiszpania zakończyła wraz ze śmiercią caudila okres frankizmu, który zastąpiła monarchia **Jana Karola I;** we Włoszech komuniści uzyskali dalszy wzrost wpływów we władzach regionalnych i samorządowych, co sprawia, że we wszystkich wielkich miastach Italii i są oni pierwszym stronnictwem politycznym, a to dowodzi słuszności ich koncepcji „historycznego kompromisu".

Żywe były **kontakty międzynarodowe naszego kraju.** Z okazji obrad VII Zjazdu PZPR, w Warszawie spotkali się przywódcy państw socjalistycznej wspólnoty narodów. Stolicę naszą odwiedzili także: prezydenci Francji i USA — **Valery Giscard d'Estaing** oraz **Gerald Ford.** Szczególny był walor wizyty francuskiego męża stanu, który wraz z E. Gierkiem podpisał w Warszawie kartę zasad przyjaznej współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Republiką Francuską. Rozwijaliśmy kontakty z krajami skandynawskimi, czego wyrazem była szwedzka wizyta I sekretarza KC PZPR. Jako dowód realizacji w praktyce litery i ducha dokumentów KBWE potraktowano w Europie i w świecie wyniki rozmów i porozumienia, uzgodnione po zakończeniu konferencji 35 państw w Helsinkach przez Edwarda Gierka i Helmuta Schmidta.

Są to tylko niektóre z wizyt i rozmów, ale wszystkie one — jak to powiedział Edward Gierek na spotkaniu z aktywem w Sosnowcu — służyły dobru naszego kraju, każda z nich przyniosła dla Polski coś konkretnego. Jest tak, bo cała nasza polityka zagraniczna — doskonale skoncentrowana z polityką pozostałych państw socjalistycznej wspólnoty narodów — podporządkowana jest tworzeniu warunków zewnętrznych dla dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

JAN PODGÓRSKI

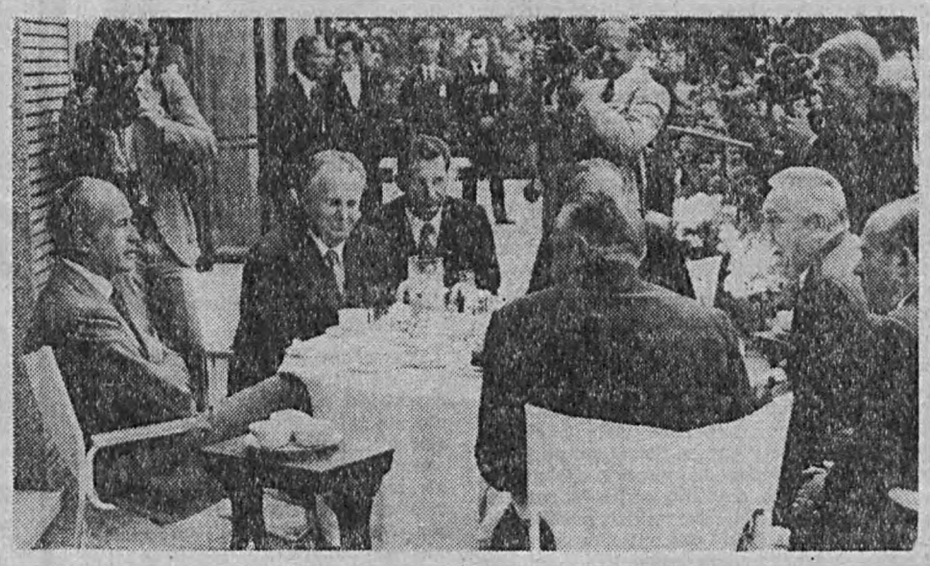

Zdjęcie: jedna z dwóch równorzędnych drugich nagród w kategorii fotoreportaży: praca Zbigniewa Matuszewskiego z Centralnej Agencji Fotograficznej — „Helsinki — 1975".

Rodzinna fotografia 1976

ŻYCIE PO ŚLUBIE

Rodzinna fotografia na rok najbliższy będzie też poniekąd rodzinną futurologią, tyle że czynioną z dużym prawdopodobieństwem. A rok najbliższy skłania do takiej rodzinnej prognozy jak rzadko który — z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że wkraczamy weń w samej pełni wyżu młodych małżeństw. Po drugie dlatego, że będzie to pierwszy rok nowej 5-latki, która podobnie jak poprzednia — co VII Zjazd dowodnie potwierdził — przebiegać będzie pod znakiem orientacji rodzinnej w naszej polityce społecznej i socjalnej.

Znamienne też jest, że nowy rok zostanie zainaugurowany m. in. nowym zarządzeniem mającym na celu dalszą ochronę interesów dziecka, matki i rodziny. Z dniem 1 stycznia mianowicie wchodzi w życie ustawa o jednorazowych zasiłkach dla matek przysługujących z racji urodzenia dziecka.

Jeśliby też spośród wielkiej u nas mozaiki sposobów i obyczajów życia rodzinnego przyszło wybierać cechy najbardziej charakterystyczne, to wśród nich młodość naszych rodzin zajmuje bodajże najbardziej rzucające się w oczy miejsce. Młoda jest ta polska rodzina 1976 roku. Znów podobnie jak w latach ostatnich dla trzystukilkudziesięciu tys. par zabrzmią zapewne dźwięki marsza weselnego. Nie padnie jeszcze co prawda nasz swoisty „rekord rekordów", który demografowie zaplanowali dopiero na 1980 r. — wtedy liczba nowych małżeństw ma osiągnąć 400 tys.

Co jednak dalej czeka młode pary — gdy już opadną ślubne emocje, odbędą się ślubne uciechy i zacznie się proza życia? Najprawdopodobniej więc czeka oblubieńców zamieszkiwanie z rodzicami. W końcu to teraz się żeni — nieładnie określając — tzw. echo wyżu małżeńskiego z końca lat 40-tych i pierwszej połowy lat 50-tych. Wracając zaś do mieszkań — jak wykazała ankieta przeprowadzona ostatnio w Warszawie i Wrocławiu, aż połowa młodych małżeństw mieszka pod jednym dachem z rodzicami, aż trzecia część skazana jest w dalszym ciągu na zamieszkiwanie osobne, tj. ona sobie i on sobie, zaledwie 8 proc. młodych par korzystało z pokojów sublokatorskich. Po prawdzie — nie wszystkich stać na ich wynajmowanie, a przede wszystkim pokojów tych brakuje. Wystarczy tu przejrzeć ogłoszenia prasowe. No cóż — olbrzymi nacisk mieszkaniowych potrzeb. Wciąż jeszcze, mimo zanotowanej w ostatnich latach poprawy, przy wyżu dają o sobie znać zaległości z lat 60-tych. I choć nie wszędzie jest tak źle, jak we wspomnianych dużych aglomeracjach, to przed drzwiami spółdzielni mieszkaniowych kolejki młodych par się nie skrócą.

Młoda polska rodzina roku 1976 jest związkiem ludzi dorabiających się — z niecierpliwością i z impetem. Socjolog T. Tymowski w swych badaniach osiągnął znamienne wyniki: okazuje się, że młode pary w porównaniu z młodzieżą żyjącą w pojedynkę wydają — o 7 proc. mniej na żywność, o 14 proc. mniej na ubranie i niewspółmiernie mniej na rozrywki i alkohol. Wydatki (lub składanie) na mieszkanie wzrastają natomiast w małżeńskim stanie aż o 50 proc., na meble przemnażają się aż sześciokrotnie, a na całe gospodarstwa domowe — dwukrotnie. Ten duży wysiłek inwestycyjny trwa po pojawieniu się na świecie pierwszego, a nawet drugiego dziecka. Liczne więc środki są dozwolone: młodzi bez oporów akceptują pomoc finansową rodziców, biorą prace dodatkowe, korzystają z zakupów kredytowych. Wtrąćmy tu, że specjalne formy kredytu dla młodych małżeństw z zakładowego funduszu socjalnego są tu dużą pomocą i powinno się z nich jeszcze szerzej i śmielej korzystać.

Za szybko chcą wszystko mieć — urządzone mieszkanie, samochód — zdarza się nieraz słyszeć. Są zbyt niecierpliwi. Czy pogląd ten jednak w świetle chociażby trudnej sytuacji mieszkaniowej — wytrzymuje krytykę? Tym bardziej nie, że młoda dwójka szybko zamienia się w 2 plus 1, według badań prof. T. Tymowskiego — dzieje się tak przeciętnie po 1 roku i 4 miesiącach. Potrzeby więc się piętrzą, okres dochodzenia do pełnej sytości nie jest wcale krótki.

Wydawałoby się więc, że nie powinniśmy się niepokoić o wielkość przyrostu naturalnego. Tymczasem, choć przeminęły głośne polemiki prasowe i agitacja za modelem 2+3 (a najgłośniej krzyczeli ci, co sami poprzestali na jednym) — to wśród specjalistów sprawa jest wciąż na wokandzie. Zwolennicy polityki pronatalistycznej mają tu swoje argumenty; przedstawiają na lata 90-te i początki następnego wieku obraz zbyt starego społeczeństwa. I zwolennicy tak skrajnych poglądów i bardziej umiarkowanych wskazują przy tym na jedno: bez wzmożonego wysiłku w inwestycjach mieszkaniowych, w usługach, w świadczeniach socjalnych z przedszkolami i żłobkami włącznie młodzi nie będą się decydować na więcej niż dwójkę dzieci.

Polska norma dla młodych na dzień dzisiejszy (niezależnie od tego, czy w mieście czy na wsi) wynosi: dwoje (35 proc. mężatek), co najwyżej troje (przewaga starszych rodzin) i jedno (23 proc. mężatek). Niech nam więc żyje 2+2 lub 2+1. Taka jest rzeczywistość. Jedyną drogą zbliżenia jej do postulatów jest realna pomoc. A skądinąd biorąc — sprawa ma wielkie szanse powodzenia: bo my Polacy bardzo lubimy dzieci.

W tym duchu deklaruje się też młodzież zapytywana o swe życiowe pragnienia, bardzo wysoko przy tym sobie ceniąc wartości uczucia i rodziny. Co nie przeszkadza, że do życia w tejże rodzinie nie jest najlepiej przygotowana, a młode i młodziutkie rozwody nie należą, niestety, u nas do rzadkości. Przyczyny? Jest ich kilka: m. in. zbyt opóźnione często dochodzenie młodych do samodzielności życiowej i materialnej, braki systemu wychowawczego i te niepoprawne mamusie, dla których macierzyństwo oznacza często męczeństwo. Także z winy tatusiów — niezbyt garnących się do niezbędnej obecnie dla kobiet w domu pracy. I co gorsza nie mających zbyt często bądź czasu, bądź nawyku wychowywania własnych dzieci.

U młodych jest już inaczej. Młody chłopak nie wstydzi się teraz ani pieluch, ani siatek z zakupami. Dzięki też temu płeć męska spośród tych kilkuset tysięcy najmłodszych obywateli, którzy powinni urodzić się w 1976 roku (wskaźnik urodzeń na 1975 r. wyniósł 600 tys., a największy wyż urodzeń spodziewany jest na lata 1980—83, ma on wzrosnąć do 800 tys.) powinna być wychowana jeszcze lepiej — bo nie tylko w cieniu mamusinych spódnic. Tego też im i sobie życzymy! I jeszcze rozwodów nie za wiele, tylko tyle co konieczne.

Na ile życie potwierdzi te oczekiwania?

BOŻENA PAPIERNIK

Filozofia jutra

Szwedzki uczony, profesor Torsten Husen, człowiek którego profesor Wincenty Okoń nazwał „nowoczesnym w pełnym tego słowa znaczeniu", zastanawiając się nad sensem nieustającego kształcenia pracujących nauczycieli zauważył: przecież właśnie nauczyciele kształtują już ludzi drugiej połowy XXI wieku, bo ich dzisiejsi uczniowie będą decydować o życiu na początku XXI wieku, a tym samym tworzyć podstawy rozwoju społeczeństwa po roku 2050!

Nic dodać, nic ująć.

Wszelako, chociaż z tym poglądem się zgadzamy, chociaż mu przyklaskujemy, to jednak istnieje jakaś ciągle kurtyna zasłaniająca widok na tak odległe konsekwencje naszego obecnego działania. Jaka to kurtyna? Ogrom zadań bieżących, trud powszedniego dnia, proza życia? Tego nie wiem, nie umiem sprecyzować. Może winą należy obarczyć wszystkie te wydarzenia z dalszej i bliższej przeszłości, które stopowały wyobraźnię. Przypuszczalnie, tak należałoby sądzić na podstawie krajów wysokorozwiniętych, przyszłość zaczęła się upominać o swoje miejsce w ludzkim sposobie rozumowania, kiedy społeczeństwa osiągają znaczny poziom naukowy i techniczny, kiedy — mówiąc inaczej — mają za sobą problemy podstawowe. Dopiero wtedy nawiedza człowieka refleksja o przyszłości. Potwierdzałaby tę tezę również psychologia, bo człowiek żyjący na pograniczu wegetacji nie myśli o tym, co będzie jutro, tym bardziej zaś pojutrze. Najwyżej — że jutro jakoś będzie. Natomiast dostatek wydłuża horyzont myślenia.

Nasz, polski i już precyzyjny w wielu dziedzinach, horyzont sięga roku 1990. Równo piętnaście lat, tylko piętnaście czy aż piętnaście? Sprawa warta jest dyskusji z kilku powodów. Polacy — po raz pierwszy z tak głębokim uzasadnieniem — zgłaszają swoje aspiracje do realnego uczestnictwa w tworzeniu postępu, w kształtowaniu oblicza współczesności, do wywierania wpływu na kierunki rozwoju świata. Te nasze aspiracje, które tak eksplodowały w latach siedemdziesiątych sukcesem społecznym i gospodarczym, byłyby jeszcze większe, gdybyśmy mogli je poprzeć wysokiej klasy techniką, większym pakietem wybijających się osiągnięć nauki i oczywiście — znacznie lepszą organizacją ludzkich talentów, myśli, pracowitości, sumienności. Mamy bowiem w dyspozycji wielki potencjał, który już gwarantuje nie byle jakie znaczenie, prestiż oraz autorytet. Przy okazji VII Zjazdu nazbieraliśmy sporo komplementów, nie tylko zresztą od socjalistycznych przyjaciół. Mamy też ogromne atuty rezerw, a ten właśnie fakt obliguje nas przede wszystkim do samokrytycznej oceny wielu stron działania. Przemyślanej, mądrej i surowej. Przyjmując komplementy do wiadomości, winniśmy się jednak wychowywać — wzajemnie, razem — w duchu nieustannego poszukiwania coraz lepszych rozwiązań, coraz lepszych metod, a zwłaszcza wydajniejszych. Pokolenie wychowane i wykształcone już w Polsce Ludowej dysponuje stosowną do takiego myślenia bronią: jest nią przecież ideologia i to wiedza niesłychanie wszechstronna.

Rozwijająca się obecnie dyskusja nad treścią rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego wysuwa z natury rzeczy na pierwszy plan kształtowanie powszechnie zaakceptowanej „filozofii jutra". Jeżeli tak, to wcale nie trudno sobie wyobrazić ową ogromną rzekę postulatów płynącą ze źródła przyszłości ku współczesnym. Ileż problemów musimy rozwiązywać koncepcyjnie na szczeblu myślenia naukowego, a ile problemów praktycznych na szczeblu wykonawców? Strach pomyśleć, jak dużo. A jak efektywnie? Sprawa, gdybyśmy ją chcieli sprowadzić do skrótu, polega przecież na tym, że nie tylko oświata współczesna wywierać będzie swoje piętno na drugą połowę XXI wieku. Urbanistyka, architektura, budownictwo, transport, ochrona środowiska, gospodarka surowcami. To, co dziś tworzymy, pozostanie bardzo długo po nas. Będzie naszym pomnikiem, oglądanym nie tylko przez turystów. Cokolwiek dziś robimy — robimy dla kilku pokoleń. Problem, żebyśmy się nie musieli wstydzić tych, którzy jeszcze się nie narodzili, a którzy na pewno toczyć będą także spory o nasze cechy, przymioty, uzyskane i tracone szanse.

STEFAN KURECKI

BÓL - PRZYJACIEL I WRÓG

Wystarczy zmiana baryczna — a już „łamie w kościach". Znamy to. Najprzykrzejsze są uporczywe bóle głowy i dolegliwości „korzonkowe" i im podobne. Znają te dolegliwości mieszkańcy naszego regionu. Ziemia tu piękna — ale liczne wody podskórne, wilgoć dają o sobie znać. Czy nie ma rady na to? — pytają niejednokrotnie ludzie umęczeni dolegliwościami. Takie samo pytanie zadałam doktorowi **Bolesławowi Rutkowskiemu**, kierownikowi jedynej w Polsce pracowni zwalczania bólu. Sądziłby kto, że jest to kombinat, z laboratoriami, nowoczesną aparaturą, sztabem personelu. Niestety, nie. Pracownia zwalczania bólu mieści się w Gliwicach przy ulicy Kozielskiej w 1-piętrowym budynku — a pokój zabiegowy jest tylko jeden — i jedna pielęgniarka. Ale ośrodek naukowo - badawczy jest i zawsze jest tu liczna rzesza cierpiących.

Weszłam do gabinetu w momencie, gdy dr Rutkowski wprowadzając pacjentowi w udo maleńką „chińską" igiełkę akupunkturową — leczył go z uporczywego bólu głowy. Po chwili zostaliśmy sami.

— Widziałem, że jest pani przerażona zabiegiem. Nie, pacjent nie czuje bólu. Wyszedł ze znaczną ulgą w cierpieniu. Jeśli powróci tu jeszcze kilka razy — będzie pozbawiony przygnębiającego go bólu na zawsze.

— Skąd pomysł otwarcia i uruchomienia pracowni zwalczania bólu — panie doktorze?

— Jestem pracownikiem naukowym Instytutu Onkologii w Gliwicach. Przez dziesiątki lat patrzyłem na ból pacjentów, na ich cierpienia i stałem bezradny. Oczywiście stosowało się i stosuje środki farmakologiczne, jest to w ostatecznym razie morfina — ale tego właśnie chciałem uniknąć. Postanowiłem podjąć walkę z „niedobrym" bólem. Bo jest i „dobry", ten sygnalizuje, który organ potrzebuje pomocy, które miejsce wewnątrz czy zewnątrz naszego ciała jest zagrożone chorobą. Wiemy wówczas dokąd zdążać z lekiem, opatrunkiem czy zabiegiem. Taki ból jest wezwaniem o pomoc, alarmem. Ale jest inny ból — ten „zły", w chorobie — wyniszczający człowieka fizycznie i psychicznie i z tym właśnie bólem postanowiłem walczyć. Przewertowałem setki tomów i prac traktujących o sposobach zwalczania bólu. Przekonałem się, że od 2000 lat nie ma skutecznego leku przeciwbólowego! Środki farmakologiczne — czyli analgetyki — są mało lub wcale nie skuteczne. Wszystkie jednak nieobojętne dla organizmu człowieka. Szukałem więc leku skutecznego, który nie daje ubocznego szkodliwego działania. Szukałem metody, która pozwoliłaby usunąć ból na trwałe... Wciąż dręczyła mnie natrętna myśl:

Przecież już przed 6000 lat stosowano w Chinach i krajach Dalekiego Wschodu lecznictwo ludowe przez... nakłuwanie. Znamy dziś tę metodę pod nazwą a k u p u n k t u r y. Zacząłem i ja po przepracowaniu odpowiedniej literatury — pierwsze nieśmiałe próby. Wyniki zachęciły mnie do dalszych prac i poszukiwań. Uzyskiwane w nowo uruchomionej pracowni zwalczania bólu — były coraz lepsze. Oczywiście najprostszą sprawą byłoby zapoznanie się z metodą akupunktury w jej ojczyźnie — w Chinach. Ale domyśla się pani, że to wcale nie było takie proste!

Nawiązałem współpracę z naukowcami z politechniki. Próbowaliśmy nie tylko stosowania akupunktury — ale przeszliśmy do e l e k t r o a k u p u n k t u r y. Po prostu po wkłuciu igiełki w wybrany „rejon" ciała przepuszczaliśmy przez nią słabiutki prąd o specjalnie dobranych parametrach. Wyniki były niezwykle zachęcające! Udało mi się na trwałe wyleczyć pacjenta, który cierpiał na uporczywy ból na skutek zapalenia nerwu trójdzielnego. Pacjent nie mógł jeść, a nawet mówienie sprawiało mu ból. Schorzenie, które dotąd uchodziło za nieuleczalne — zostało zwalczone elektroakupunkturą. Leczymy w naszej pracowni zwalczania bólu uporczywe bóle głowy, bóle newralgiczne. Z waszego terenu mieliśmy pacjentów z dyskopatią, z zapaleniem „korzonków". Mieliśmy kilka przypadków niezwykłych. Udało nam się w początkowym stadium rozwoju choroby Buergera u młodego pacjenta — uchronić go od nieodwracalnych następstw. Ale w tym wypadku — wszystko zależało od pacjenta — od jego współpracy i punktualnego przychodzenia na zabiegi. A zabiegi — to drobne ukłucie i pozostawienie igiełki w skórze na kilkanaście minut, obrót igiełką co 5—10 minut — i na tym koniec. Oczywiście w zaawansowanej chorobie i elektroakupunktura nie pomoże...

Wyniki pracy naszej pracowni — kazały mi coraz intensywniej myśleć o wyjeździe do Chin. Podzieliłem się informacjami o wynikach mojej pracy z miejscowym kierownictwem ZOZ-u — przedstawiłem problem w Wojewódzkim Wydziale Zdrowia. I rzecz nadzwyczajna — spotkałem się ze zrozumieniem i zaufaniem. Proszę sobie wyobrazić moją radość, gdy pewnego razu otrzymałem krótką wiadomość urzędową, która brzmiała krótko ale jakże szczęśliwie dla mnie: „sfinansujemy wyjazd do Chin"... Pojechałem. Przebywałem w Szanghaju, a następnie w Pekinie. Byłem pierwszym zagranicznym lekarzem, któremu od czasu „rewolucji kulturalnej" dane było przybyć do Chin.

W ciągu mego kilkutygodniowego pobytu pozwolono mi asystować przy 20 zabiegach chirurgicznych. W chińskich klinikach akupunkturę stosuje się w anestezjologii. Nią to znieczula się pacjenta przed zabiegiem. Widziałem jak przy zastosowaniu owych sławnych „chińskich igiełek" znieczulano pacjentów do poważnych operacji na sercu, mózgu przeprowadzono resekcję żołądka, a nawet ciężkie zabiegi ortopedyczne... Udostępniono mi również zaskakującą metodę znieczulania przy pomocy uciskania pewnych partii... czaszki. Gdy opowiadałem Chińczykom o naszej metodzie zastosowania elektroakupunktury — na sekundę pojawił się w ich oczach błysk zainteresowania, na dotąd prawie nieruchomo - kamiennych twarzach.

Pobyt mój w Chinach był wielką przygodą i cenną nauką. Dotąd wykonaliśmy ponad 10 tysięcy zabiegów, w wielu przypadkach u pacjentów, u których zastosowałem elektroakupunkturę przy pomocy chińskich igiełek — skutek był niemal natychmiastowy.

— Panie doktorze, to brzmi jak opowieść o trickach filmowej czarodziejki Samanthy...

— Niech brzmi jak chce, prawdą jest, że zabiegi przeprowadza lekarz wkłuwający igiełki w określone symetryczne punkty ciała. Przepuszczamy słaby prąd o dobranym napięciu, częstotliwości itp. Ból ustaje po zabiegach. Dlaczego — tego ani my ani nawet chińscy lekarze nie wiedzą. Tłumaczy się ten fakt tym, że w momencie odpowiedniego nakłucia następują zjawiska fizyko-chemiczne, które z kolei powodują ustąpienie bólu.

Ukłucie jest więc pewnego rodzaju „telexem" skierowanym na adres ośrodków nerwowych i mózgu, któremu owe przemiany rozkazują zaprzestanie wywoływania uczucia bólu. Szczegóły działalności tego „telexu" na trasie — ukłucie — mózg — jeszcze nie są dokładnie wyjaśnione. Niemniej jednak mieliśmy wiele dobrych wyników leczenia zarówno u krajowych pacjentów jak i tych, którzy przybywając do nas z NRD, Holandii, a nawet z ZSRR — zaufali nam — uzyskaliśmy bardzo dobre wyniki elektroakupunktury.

— Panie doktorze, a co będzie, jeśli czytelnicy „Gazety Lubuskiej" po przeczytaniu tego reportażu ruszą lawiną do Gliwic?

— O to mogą mieć do mnie i do pani wielkie pretensje. Trzeba więc od razu podkreślić, że ja nie badam pacjentów, a opieram się na dokładnych wynikach badań pomocniczych, które pacjent powinien uzyskać przed wybieraniem się w tak daleką drogę do nas. A przede wszystkim każdy z nich powinien wpierw upewnić się czy i kiedy może być przyjęty. Powinien w tym celu napisać do nas, określić cierpienia i czekać aż podam konkretny termin.

Przyjazd „w ciemno" jest ryzykiem. Mam przecież wiele zajęć, konsultacji, wyjazdów — a więc raczej powinni wpierw napisać do Pracowni Zwalczania Bólu w Gliwicach przy ul. Kozielskiej.

— Dziękuję za bardzo ciekawe informacje.

Rozmawiała:

JANINA ORZECHOWSKA

Tajna wojna na «krańcu świata»

Nafta w piasku

Lotnicza trasa wiodła z Paryża do Bejrutu, dalej przez Dżiddę do Adenu, stolicy Demokratycznej i Ludowej Republiki Jemenu. Do piero z Adenu rozpoczęła się prawdziwa wyprawa francuskiego dziennikarza Hervé Chabaliera do Dhofaru, górzystej prowincji sułtanatu Oman. Udawał się tam na zaproszenie Ludowego Frontu Wyzwolenia Omanu (FPLO), który od dziesięciu lat prowadzi zbrojną walkę przeciwko połączonym siłom angielskim, jordańskim, irańskim i sułtanatu Oman. Te, zdawałoby się, przeciwstawne siły połączył interes naftowy. Faktem jest, że ten rejon należy do niezwykle ważnych punktów strategicznych, ale decyduje nafta. Oto pasjonująca relacja Chabaliera, pierwszego dziennikarza, który był gościem dhofarskich partyzantów.

Mała karawana wspina się na zbocze. Dwunastu partyzantów, jeden za drugim, przeskakuje ze skały na skałę ze zdumiewającą zręcznością. Szybko posuwają się naprzód, a co najbardziej zdumiewa, nie widać po nich zmęczenia. Rano, kiedy opuszczaliśmy bazę, ruszali ze śpiewem na ustach, lecz teraz, pokonując skaliste zbocze, milczą. Prowadzący kolumnę partyzant dźwiga na plecach moździerz kalibru 82 mm, a idący tuż za nim niosą podstawę moździerza i pociski. Oddział udaje się na akcję bojową. Wszyscy idą boso, chociaż odłamki skalne są ostre jak noże. Wprawdzie partyzanci otrzymują co sześć miesięcy buty wojskowe, ale nie wytrzymują dłużej, niż tydzień. Podeszwy nóg są bardziej trwałe.

Zatrzymujemy się u progu szczytu, który wprawdzie nie sięga chmur, lecz widać stąd rozległą krainę, wydaje się, że całą prowincję Dhofar. Obejmuje ona obszar 56 tysięcy km kwadratowych, graniczący z Oceanem Indyjskim. Teren, który rozciąga się u podnóża góry, jest niemal biały, skąpany w słońcu. W kierunku północnym zaczyna się pustynia, ginąca w piaskach Arabii Saudyjskiej. Na południu, pagórkowaty, pokryty zielenią teren opada ku brzegom Morza Arabskiego. Nie można bezkarnie zbyt długo podziwiać krajobrazu. Samoloty brytyjskie, jordańskie i irańskie są czujne, panują w powietrzu niepodzielnie, bombardują nie tylko podejrzane obiekty i ludzi, lecz każdy tuman kurzu.

Podobnie jak każdego ranka, nasz oddział zbliżył się na odległość strzału do brytyjsko-irańskiej bazy Sarfit, tworzącej pokaźnych rozmiarów czworobok. Jej załogę stanowi 800-osobowy oddział irański i kilkudziesięcioosobowy oddział brytyjski, „wypożyczony" sułtanowi Omanu. Baza Sarfit jest najdalej w głąb Dhofaru wysuniętą placówką i stanowi jedno z ogniw systemu wojsko wego, którego celem jest zdławienie ruchu wyzwoleńczego. Obozu, zaopatrywanego przez helikoptery, strzegą cztery baterie artylerii, moździerze i rakiety, ostrzeliwując systematycznie cały rejon, będący w zasięgu ich ognia. Jest to metoda brutalna, bowiem nie oszczędza się cywilnej ludności, lecz nieskuteczna dla partyzantów.

Od czerwca 1965 roku, kiedy pierwszy, nieliczny oddział partyzantów zaatakował silny posterunek wojskowy, ruch zbrojny rozwija się nieustannie, mimo wprowadzenia do Dhofaru międzynarodowych sił interwencyjnych. Uruchomiono olbrzymią machinę wojenną, by zdusić wojnę ludową. Po jednej stronie licząca kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy armia, w tym najemnicy z Pakistanu, Australii, Nowej Zelandii, Afryki Południowej, a także lotnicy amerykańscy, irańscy, jordańscy i angielscy. Po drugiej stronie około 5 tysięcy partyzantów, którzy od dziesięciu lat trzymają w szachu tę armię, zadając jej ciężkie straty. Przyczyny tej tajnej wojny, o której milczą światowe agencje, są jasne. Z jednej strony autentyczny ruch walczący o wyzwolenie Omanu spod feudalnej władzy i obcej okupacji, z drugiej koalicja, która pragnie zniszczyć „socjalistyczny wirus", wytępić „marksistowską zarazę". Zdusić powstanie ludowe w obronie interesów monopoli. Przez cieśninę Ormuz — łączącą Zatokę Perską z Zatoką Omanu — w odstępach 30-minutowych przepływają supertankowce. Panowanie nad cieśniną zapewnia swobodny odpływ ropy naftowej. Ta mała wojna toczy się więc o wielką stawkę.

Oddział, z którym wyruszyłem, ustawił moździerz w głębokim wykopie, wydrążonym w skałach. Po chwili rozpoczął się metodyczny ostrzał obozu wroga. Przez godzinę na Sarfit padały celne pociski moździerzowe. Przez lornetkę mogłem obserwować celność ostrzału. Powtarza się to każdego dnia, od kilku miesięcy. Partyzanci sądzą, że zniechęcona, zdemoralizowana ostrzałem załoga obozu opuści go, tak jak niedawno opuściła warownię Thahibit. Już obecnie wróg panuje w zasadzie tylko w miastach, natomiast góry należą do partyzantów. Walki toczą się wokół 5 warownych obozów, które opierają się jeszcze atakom partyzantów.

Po wyczerpaniu amunicji, szybko zlikwidowano stanowisko moździerza, a partyzanci ukryli się za skałami. Niemal w tym samym momencie powietrze wypełniło się gwizdem i wyciem. Nad naszymi głowami przelatywały pociski i rakiety wroga. Strzelano na ślepo, nie widząc kryjówek partyzantów. Salem, dowódca oddziału, rozdzielił między wszystkich porcje prasowanych daktyli, doskonałego środka odżywczego. Kiedy umilkła kanonada, ruszyliśmy w drogę powrotną. Dymiące jeszcze płytkie kratery i gorące odłamki żelaza świadczyły, że wróg celował w ścieżkę, którą teraz wycofywali się partyzanci. Sądzono zapewne, że uczynili to natychmiast po zakończeniu ataku.

W obozie partyzanckim, do którego wróciliśmy, kwateruje oddział imienia Bakhit Bin Hilja (każda jednostka partyzancka nosi nazwę swego bohatera), liczący 40 osób. Dowódcą jest Ali. Mieszkają w skalnych, dusznych grotach, śpiąc na kamiennym podłożu. Są to doskonałe schrony. Góry Dhofran, to prawdziwe gruyere (nazwa sera) podziurawione grotami. W niektórych może pomieścić się ponad 100 osób. Samoloty zwiadowcze mogą je odkryć przez przypadek, ale nawet najcięższe bombardowanie nie stanowi dla ich mieszkańców większego niebezpieczeństwa.

Problem stanowi zaopatrzenie w wodę. Trzy razy dziennie, kilku wyznaczonych do tego partyzantów, zaopatrzonych w worki z koziej skóry, udaje się w doliny po wodę. Droga trwa trzy godziny, w obie strony. W jednym z odgałęzień groty, w której się znalazłem, urządzono kuchnię. Tuż przy wejściu do groty, na sznurze, suszą się w słońcu kawałki wielbłądziego mięsa. Dziś będzie święto, bowiem rano ubito wielbłąda. Mięso wielbłądzie spożywa się, po ugotowaniu, z ostro przyprawionym ryżem. Zapewniono mnie, że mam szczęście, bowiem teraz, po okresie mussonowym, mięso wielbłądzie ma jeszcze dobry smak, jest soczyste. Ale nie zawsze jest mięso. Często, przez całe tygodnie jedynym pożywieniem jest ryż i czarna herbata.

Rozkład dnia jest uregulowany. Pobudka następuje o świcie, czyli o 4.45 rano, natomiast na spoczynek udają się wszyscy po zapadnięciu zmroku, czyli o godzinie 18. Przed zapadnięciem ciemności wygaszą się wszystkie ogniska, nawet papierosów nie wolno palić. Jeśli nie planuje się żadnej operacji, partyzanci sami organizują sobie zajęcia. Jedni udają się do osiedli, pomagać w pracy, dyskutować, nauczać dzieci i dorosłych. Ci, którzy pozostają w obozie, mają szkolenie polityczne, polegające w zasadzie na swobodnej wymianie poglądów z komisarzem politycznym.

Oddział Bakhit Bin Hilja interesuje się wszystkim i jest doskonale zorientowany nie tylko w wydarzeniach politycznych, lecz także zna tajniki wielkiej gry naftowo-strategicznej. Poziom ich wiedzy, umiejętności analizy i dar przekonywania innych, są zdumiewające. Prawda, że siły zbrojne stanowią elitę FPLO, ale mają one bezpośrednie, serdeczne kontakty z ludnością. Przekonałem się o tym po opuszczeniu tego obozu.

Wraz z Salemem, mając osobistą ochronę, Husseinem — rzecznikiem prasowym Frontu oraz 5 partyzantami zeszliśmy w dolinę. Była godzina 16.30 i upał przestał już dokuczać. U podnóża gór skały gwałtownie ustępują miejsca zieleni. Spotykamy pierwszych cywilnych mieszkańców tej prowincji. Na nasz widok, stara kobieta, ze złotym kolczykiem w nosie, zatrzymuje się, częstując nas pomidorami. Śmieje się, żartuje z partyzantami, cieszy się z ich przybycia. Wiele domów zostało już opuszczonych przez ich mieszkańców. Ich właściciele schronili się w grotach, czując się tam bezpieczniej.

Noclegu udziela nam Ahmed Mussalem. Jest milicjantem. Jego żona przygotowuje nam kolację — potrawę z ryżu. Jest to strefa niebezpieczna, bowiem znajduje się w zasięgu dział okrętów wojennych. O godzinie 19 milkną rozmowy. Wszyscy słuchają komunikatu Frontu, nadawanego przez radio. Ahmed ma odbiornik radiowy i po wysłuchaniu audycji „Głos Rewolucji", przekazuje innym najświeższe wiadomości. Po audycji Ahmed prowadzi nas do wielkiej szopy na wiec mieszkańców z przedstawicielami Frontu. W szopie znajduje się około stu osób. Siedzą, tworząc koło, pośrodku którego znajduje się przedstawiciel Frontu, Said Zenan. Przedstawia sytuację na frontach oraz sytuację polityczną, kończąc hasłami. Niech żyje ludowa wojna wyzwoleńcza:

— Ash — (Niech żyje) odpowiada tłum.
— Precz z imperializmem!
— Iasgt — precz!

Przywódcy Frontu uczciwie mówią, że sytuacja nie jest łatwa i daleki jest jeszcze dzień wyzwolenia nie tylko Omanu. Rezultatem dziesięcioletniej walki jest tylko opanowanie prowincji Dhofar i utrzymanie jej. A celem jest wyzwolenie całego Omanu i utworzenie demokratycznego, ludowego, wolnego państwa.

(Interpress)

Uwaga na piłkarzy Argentyny

Gospodarze Mistrzostw Świata stawiają na nowe talenty

Znakomitym osiągnięciem „dyplomatycznym" działaczy Polskiego Związku Piłki Nożnej jest doprowadzenie na wiosnę 1978 r. do towarzyskiego spotkania w naszym kraju z gospodarzami najbliższych mistrzostw świata Argentyną. Należy się teraz spodziewać, że Argentyńczycy zrewanżują się zaproszeniem Polaków do swego kraju w 1977 r. Miało by to bardzo ważne znaczenie, oczywiście gdyby polskim piłkarzom udało się w eliminacjach z Portugalią, Danią i Cyprem wywalczyć awans do finałowej szesnastki. Zapoznanie się z terenem przyszłych mistrzostw świata pozwala znacznie lepiej przygotować się do trudnego startu.

Zespół Argentyny, którego tak bardzo obawialiśmy się przed mistrzostwami świata w RFN i który nasi piłkarze niespodziewanie łatwo pokonali, już praktycznie nie istnieje. Gospodarze mistrzostw świata przystąpili właśnie do tworzenia nowej drużyny. Trzeba przyznać, że w ostatnim okresie w Argentynie pojawiło się wielu utalentowanych młodych piłkarzy. Kluby argentyńskie tym razem zainteresowane, by reprezentacja na własnym terenie wypadła jak najlepiej, znacznie podwyższyły pensje czołowym piłkarzom zawodowym, aby nie nęciły ich propozycje z Europy czy ostatnio z USA. Jak dotychczas nie zapowiada się na emigrację czołowych zawodników. Kto jednak wie, co stanie się w przyszłym roku po europejskim tournée reprezentacji Argentyny. Tym razem jest w tym zespole naprawdę kogo wybrać. Sprawa jest więc bardzo ponętna dla czołowych i bardzo bogatych klubów europejskich, które ostatnio już coraz bardziej zaczynają się borykać z poważnymi kłopotami kadrowymi.

Obecnie za największą gwiazdę argentyńskiego piłkarstwa uważany jest młody, 20-letni napastnik Norbert Osvaldo Alonso z klubu River Plate. Piłkarza tego z pewnością zobaczymy 24 marca w Polsce. Według opinii prasy argentyńskiej jest on bardzo wszechstronny. Imponuje wielką inteligencją w grze, szybkością i znakomitymi, precyzyjnymi strzałami. Jego specjalnością są niezwykle skuteczne rzuty wolne. Natomiast w rzutach karnych ma podobno „100 procent" trafnych.

Innym, nowym talentem w argentyńskiej kadrze jest napastnik z klubu Independiente, Ricardo Bochini. Piłkarz ten jest świetnie wyszkolony technicznie i charakteryzuje się przede wszystkim efektownym dryblingiem, z którym jednak czasami nieco przesadza.

Bardzo dobrą opinią cieszy się w Argentynie wszechstronny piłkarz Rene Hauseman, który był na mistrzostwach świata w RFN, ale siedział przeważnie na ławce rezerwowych. W meczu z Polską grał zastępując słynnego Brindisiego. Obecnie Hauseman jest jednym z filarów reprezentacji Argentyny.

Wysoko oceniane są także umiejętności Felixa Loustau — bowiem podobno od 50 lat Argentyna nie miała tak szybkiego napastnika. Z innych piłkarzy wymienia się nazwiska Alberto Ortiza z klubu San Lorenzo, świetnego pomocnika „robiącego grę"; Marcelo Tribbiani z Boca Juniors; Mario Zanabria z Newells Old Boys; Di Meola z Gimnasia Esgrima; Vidala z klubu Ferro Carril Oeste; Diaza z Racingu oraz Galletti z Estudiantes. Ten krótki przegląd nazwisk potwierdza zapowiedź że gospodarze mistrzostw świata przygotowują zupełnie nowy zespół bez piłkarzy występujących w innych krajach. Zresztą ci ostatni sprawili Argentyńczykom największy zawód w RFN, więc więcej wolą nie ryzykować.

ZB. KOWALSKI

RADIO

ŚRODA, 31 grudnia 1975 r.

PROGRAM I: — 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 15, 16, 19, 22, 23, 24 — Wiad.; 5.25 Mel. na dzień dobry; 5.40 Muz. wycinanki; 5.50 Gospodarskie rozmowy; 8.10 Mel. naszych przyjaciół; 8.35 W sylwestrowym nastroju; 9.05 Dla klas I i II (wych. muzyczne); 9.30 Moskwa z mel. i piosenką; 9.45 Studio Instrumentalne; 10.08 Dedykacje muzyczne dzieciom; 10.30 „Podróże Maudie Tipstoff" — fragm. pow.; 10.40 Leksykon jazzu; 11.12 Mozaika pol. mel.; 11.30 Konc. przed hejnałem; 12.25 A. Rosiewicz z Asocjacją „Hagaw"; 12.40 „Leśna ballada" — rep.; 13 Góralskie śpiewanie; 13.15 O zdrowiu dla zdrowia; 13.35 Jazz z przymrużeniem oka; 14.05 Tańce ludowe; 14.30 Rytmy młodych; 15.10 Wioskie płyty; 15.35 Operetka jej twórcy i wykonawcy; 16.05 Jazz do tańca; 17 Radiokurier; 18.22 Nie tylko dla kierowców; 18.30 Przeboje non-stop; 19.20 Gwiazdy światowych estrad; 20 Przemówienie noworoczne; 20.15 „Ukochany kraj" — śpiewają — „Śląsk" i „Mazowsze"; 20.30 Sylwester humoru i satyry; 23.53 Toast noworoczny.

PROGRAM II: — 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30 — Wiad.; 4.35 Dzień dobry, pierwsza zmiano; 5 Poranek muz.; 5.45 Mel. na dziś; 6.15 J. ang.; 6.40 W lud. rytmach; 7.10 Małe muzykowanie; 7.35 Audycja publicystyczna; 7.45 Muz. w domu; 8.45 Muz. spod strzechy; 9 Plan pięcioletni w naszej rodzinie; 9.20 Wirtuozowskie utwory fortepianowe; 9.40 Rok przełomu: W rocznicę powstania KRN; 10 Szczecińskie rozmaitości liter.-muz.; 11 Dla szkół średnich (chemia); 11.40 Zegary; 11.59 Mel. lud.; 12.05 Ragtimey — na fortepianie; 12.25 Utwory J. Ch. Bacha; 13 Haydn: Kwartet smyczkowy E-dur op. 2 nr 2; 13.20 Ragtimey na fortepianie; 14.10 Przezorny — zawsze ubezpieczony; 14.15 „Lord" — rep. literacki; 15 Program dla dziewcząt i chłopców; 15.40 Turniej kapel i zespołów ludowych; 16—18.30 Program Rozgł. Wrocł. i Zielonogórskiej; 18.30 Było — nie zna czy minęło — aud. B. Bromka; 19.20 Tańce z oper polskich; 20 Przemówienie noworoczne; 20.15 „Ukochany kraj" — śpiewają „Śląsk" i „Mazowsze"; 23.53 Toast noworoczny.

PROGRAM III: — 9 „Właściwy moment" — 13 odc. pow.; 9.10 Z paryskich dyskotek; 9.30 Nasz rok 75; 9.45 Wolfgang Amadeusz Mozart: — Koncert Es-dur na dwa fortepiany i orkiestrę; 10.15 29 lekcja jęz. niem.; 10.30 Ekspr. przez świat; 10.35 Nat „King" Cole w trio; 10.50 „Messier 13" — odc. pow.; 11 „Rock and rolla każdy zna"; 11.20 Życie rodzinne — mag.; 11.50 Nat „King" Cole z big-bandem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.25 Za kierownicą; 13 Powtórka z rozrywki; 13.45 Czytamy pamiętniki; 14 Koncerty gitarowe; 14.35 Reporterskim tropem; 14.45 Przeboje Gary Glittern; 15 Ekspr. przez świat; 15.05 Program dnia; 15.10 Samba, bossa nova, jazz; 15.30 Herbatka przy samowarze; 15.50 Tańcz i śpiewaj swinga; 16.10 Piosenki z listów; 16.45 Nasz rok 75; 17 Ekspr. przez świat; 17.05 „Właściwy moment" — odc. pow.; 17.15 Kiermasz płyt; 18 Muzykobranie; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Aktualności muzyczne z Paryża; 19 Wielkie wygrane Julio Cortezara; 19.30 Ekspr. przez świat; 19.35 Jazz na motywach polskich; 20 Orędzie noworoczne; 20.30 „W strumieniach szampana" — wieczór sylwestrowy; 23.53 Toast noworoczny; 0.07 „W strumieniach szampana" wieczór sylwestrowy; 5.30 Muzyka taneczna.

PR ZIELONA GÓRA: — 5.35 Pięć minut przed 12-tą; 5.40 Reklama; 5.50 Dzień się budzi; 17 Spotkanie z książką; 17.15 Muzyka; 17.35 Echa minionego roku — rozmowy przy choince.

CZWARTEK, 1 stycznia 1976 r.

PROGRAM I: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 15, 16, 19, 22, 23 Wiad.; 0.07 Specjalne wydanie „Podwieczorku przy mikrofonie"; 1.37 Muz. tan.; 6.05 Kiermasz pod kogutkiem; 7.11 Dla was gramy i śpiewamy; 7.30 Moskwa z mel. i pios.; 8.05 „Z turoniem po wsi" — rep.; 8.20 Noworoczny kalejdoskop muzyczny; 8.30 „Tosiak w hucie" — rep. lit.; 9.30 Grają i śpiewają zespoły pieśni i tańca; 10.05 „Ożywienie" — fragm. prozy; 10.25 Lista przebojów; 11 Radiowy Teatr dla Dzieci Młodszych; 11.25 Gwiazdy światowych estrad; 12.05 Powtórzenie przemówienia noworocznego; 12.25 Muz. pol.; 12.40 Pieśni noworoczne; 13 Listy miłosne dawnych Polaków; 13.30 Radiowa muzykorama; 14.30 Warszawa. 1975 rok; 15 Teatr PR: „Adolfina"; 17.10 Przeboje minionego roku; 17.45 Studio młodych: Ballada noworoczna; 18.30 Muzyczne pozdrowienia od przyjaciół; 19.15 Przeżyjmy to jeszcze raz; 20 Gra duet fortepianowy Feerante i Teicher; 20.15 Koncert gwiazd; 21.05 Świat coraz większy; 22 „Apel kosmitów" — słuch.; 22.15 Karnawałowa rewia taneczna; 22.30 Radiowy Kabaret Poetycki; 23.20 Karnawałowa rewia taneczna; 0.11—5 Program nocny.

PROGRAM II: 0.07 Sylwester 75: Wszystkie pary tańczą; 5.35 Z twórczości J. Offenbacha; 6.15 Mozaika pol. mel.; 6.35 Wśród balowego rozgwaru; 7.35 Pieśni i tańce lud.; 8.35 Pożegnanie statku — aud.; 8.55 Soliści przed mikrofonem; 9.30 Podróże, podróże — mag. lit.; 10 Utwory kameralne; 11 Pieśni mistrzów włoskiego baroku; 11.22 „Obrona Machiavellego" — słuch.; 12.05 Powtórzenie przemówienia noworocznego; 12.25 Muzyka pol.; 13.30 Wczoraj w Sylwestra — aud. rozr.; 14.30 Najciekawsze nagrania muzyki poważnej w roku 1975; 15.30 Rad. Teatr dla Dzieci i Młodzieży; 16 Kapele, które lubimy; 16.30 Specjalne wydanie „Podwieczorku przy mikrofonie"; 18 Muzyka współczesna; 18.35 Europejskie perspektywy w roku 1976; 18.45 Standard w trzech wersjach; 19 Teatr PR: „Miłość do starych samochodów"; 21.45 W. Michniewski: „Szeptet" — wokalna fantazja tricowa; 22 „Siedem strun" — madrygały i listy miłosne; 23 Nowe nagrania „Capeli Bydgostiensis"; 23.35 Menuety barokowe i klasyczne.

PROGRAM III: 5.30 Wiad.; 5.35 Muz.; 6.10 Świąteczne rytmy; 7.15 Polityka dla wszystkich; 7.30 Świąteczne rytmy; 8.15 Noworoczne pocztówki z Pragi; 8.30 Ekspr. przez świat; 8.35 Noworoczne pocztówki z Paryża; 9 „Właściwy moment" odc. pow.; 9.10 Noworoczne pocztówki z Moskwy; 9.25 Program dnia; 9.30 Czas przemijania, czas tworzenia; 9.50 Noworoczne pocztówki z Budapesztu; 10.10 „Złota tarka"; 10.30 Noworoczne pocztówki z Londynu; 10.45 Pomarzyć, pomarzyć — mag.; 11.25 Sergiusz Prokofiew — III Koncert C-dur op. 26; 12 Z muz. sesji; 12.30 To był bal... lat 20-tych; 12.45 Koncert koncertów; 13.30 Roock symfoniczny zespołów Yes i Moody Blues; 14 Ekspr. przez świat; 14.05 Starzy znajomi, polityka i... doroczne refleksje z codziennych spotkań; 14.25 Z muzycznych sesji; 14.50 Polonia śpiewa; 15.05 „Bliźnięta" — suita; 15.30 To był bal... lat 30-tych; 15.50 „Prządki o prządkach"; 16.15 Z muz. sesji 75; 16.35 Spotkanie jazzu z piosenką; 17.05 „Właściwy moment" — odc. pow.; 17.15 To był bal... lat 50-tych; 17.35 Gunther Schuller gra Scota Joplina; 17.50 To był bal... lat 60-tych; 18.15 Z muz. sesji 75; 18.30 60 minut na IME — mag. rozr.; 19.30 Ekspr. przez świat; 19.35 Z muz. sesji 75; 19.55 Książka tyg.; 20.10 Wielkie recitale; 21 Dawanie krwi — słuch.; 21.25 To był bal... lat 70-tych; 21.50 Opera tyg.; 22 Fakty dnia; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów; 22.15 „Wielkie wygrane" Julio Cortezara — odc. 5; 22.45 Filmowa kariera ragtime'ów; 23 Miłosne pieśni Hafiza; 23.05 Gwiazdy Teatru Apollo; 23.50 Na dobranoc śpiewa Maryla Rodowicz.

PR ZIELONA GÓRA: 12.40 12 miesięcy krótkie opisania — aud. słowno-muzyczna.

TELEWIZJA

ŚRODA, 31 grudnia 1975 r.

PROGRAM I: — 6 TV Techn. Roln. — Fiz. — lekcja 42 — Główne kierunki rozwoju fizyki współczesnej; 6.30 TV Techn. Roln. — Uprawa roślin — lekcja 51 — Pielęgnowanie i użytkowanie łąk i pastwisk; 9 „Czterdziestolatek" — odc. pt. „Nowy zastępca, czyli meteor"; 16 Program dnia; 16.05 Losowanie Małego Lotka; 16.20 Dziennik; 16.30 „Obiektyw" — program stołecznego województwa warszawskiego; 17 Sylwester dla dzieci; 19.20 Dobranoc; 19.30 Dziennik; 20 Przemówienie noworoczne; 20.10 Kwadrans muzyki polskiej; 20.25 „Trzy krótkie słowa" — musical prod. USA; 22.20 „Sylwester rodzinny" — program sylwestrowy z rodziną „Czterdziestolatka".

PROGRAM II: — 16.55 Program dnia; 17 Jesienna miłość — odc. (ostatni) filmu prod. TV NRD; 17.50 Godzina Stanisława Marusarza; 19 Program lokalny; 19.20 Dobranoc; 19.30 Dziennik; 20 Przemówienie noworoczne; 20.10 Kwadrans muzyki polskiej; 20.25 „Paganini" — telewizyjna wersja operetki, Ferenca Lehara; 22.10 „Zuchwały skok" — film prod. włoskiej; 0.05 „Lustro o dwóch twarzach" — prod. francuskiej; 1.50 „Dzingis Chan" — prod. jug.-ang.

CZWARTEK, 1 stycznia 1976 r.

PROGRAM I: 8.55 Program dnia; 9 „Duża skocznia" — film fab. prod. radzieckiej; 10.15 „Przeżyjmy to jeszcze raz" — sport polski w roku 1975; 11 Pasja, przygoda, ryzyko; 11.45 Dziennik oraz powtórzenie przemówienia noworocznego; 12.15 Koncert noworoczny z Wiednia; 13.30 Konkurs 4 skoczni — transmisja z Garmisch Partenkirchen; 14.40 Dla dzieci: Bajkowy koncert życzeń; 16.20 „Julie Andrews w magicznym świecie Walta Disneya" — film rozr. prod. ang.; 17.15 Pegaz; 17.40 „Noworoczna rewia na lodzie"; 19.15 Wieczorynka; 19.30 Dziennik; 20.05 „Dobry wieczór — tu Łódź" — „Zimowa rewia"; 21.05 „Zbrodnia prawie doskonała" — film sensac. kryminalny prod. wł.; 22.45 Opowieści Starszego Pana; 22.50 Wiad. sportowe; 23.15 Zakończenie programu.

PROGRAM II: 17.15 Program dnia; 17.20 „Śmiej się pan z tego" — z cyklu: Na końcu języka; 18 „Apetyt na czereśnie" — widowisko Agnieszki Osieckiej (powt.); 19.15 Wieczorynka; 19.30 Dziennik; 20.05 „Zachód słońca" — widowisko poetycko-baletowe; 20.35 „Chopiniana" — utwory Fryderyka Chopina i ich transkrypcje; 21.05 Drezno 75 — interwizyjny program rozrywkowy; 22.30 Zakończenie programu.

ŚRODA, 31 GRUDNIA
MELANII, SYLWESTRA
CZWARTEK, 1 STYCZNIA
NOWY ROK
MIECZYSŁAWA

TEATRY

Teatr im. L. Kruczkowskiego i Scena Lalkowa — nieczynne

KINA

ZIELONA GÓRA

„WENUS" — śr. godz. 15.30, 17.45, 20 — Ucieczka gangstera (USA 18 l. kol.), czw. 14.30 — Przygoda na dwóch kółkach (pol. b.o. dla najmłodszych), 15, 17.15, 19.30 — Ucieczka gangstera

„NEWA" — kino studyjne — śr. — seanse zamknięte, czw. 12 — Kolorowy promyk (pol. b.o. kol.), 15 — Wielka noc i wielki dzień (czech. 15 l. nowość), 17, 19.15 — Biała mafia (wł. 15 l. kol. nowość).

„NYSA" — śr. 9, 13, 15 — Niezwykłe przygody Włochów w Rosji (radz. b.o. kol.), 11, 17, 19 — Nieuchwytny morderca (wł. 18 l. pan. kol.), czw. 9.15, 13.30, 17.45 — Troje ze skrzydlatego pułku (radz. b. o. kol.), 11.15, 15.30, 19.45 — Sugerland express (USA 15 l. pan. kol.)

NOWA SÓL

„ODRA" — śr. 15.45, 17.45, 20 — Charley Varrick (USA 18 l. kol.), czw. 12 — bajki dla najmł., 13.30, 15.40, 17.50, 20 — Charley Varrick

„DOZAMET" — śr. czw. 16, 18.30, 21 — Noce i dnie II cz. (pol. 15 lat, kol.)

WOJEWÓDZTWO ZIELONOGÓRSKIE

BABIMOST — „Piast" — śr. — niecz., czw. 17 — Joe Kidd (USA 15 l. pan. kol.), CYBINKA — „Zwycięstwo" — śr. — Klan Sycylijczyków (fr. 15 l.), czw. — Noc na Karlsztejnie (czech. b.o.), GOZDNICA — „Ceramik" — śr. czw. — Wdowa Couderc (fr. 15 l.), GUBIN — „Grunwald" — śr. 16, 18, 20 — Był sobie Drozd (radz. b.o.), czw. — brak programu, „Iskra" — śr. czw. — Noce i dnie I cz. (pol. 15 l.), IŁOWA ŻAG. — „Śląsk" — śr. — Kobieta z lancetem (radz. b.o.), czw. — 40 karatów (USA 15 l.), JASIEŃ — „Estrada" — śr. czw. — Szczęśliwego Nowego Roku (fr. 18 l.), KARGOWA — „Światowid" — śr. czw. — Wspaniały interes (fr. 15 l.), Syn Godzilli (jap. b.o.), KROSNO — „Wzgórze" — śr. — niecz., czw. — brak progr., KOŻUCHÓW — „Uciecha" — śr. 17 — Ani słowa o futbolu (radz. b.o. pan. kol.), 18.30 — To jeszcze nie miłość (NRD 15 l.), czw. — Przygody małego Bimbo (rum. b.o.), To jeszcze nie miłość, KRZYSTKOWICE — „Bóbr" — śr. czw. — Pan Hulot wśród samochodów (fr. b.o.), LUBSKO — „Patria" — śr. — Noce i dnie I cz. (pol. 15 lat, kol.), Jak zdobyć prawo jazdy (fr. 15 l.), czw. — Noce i dnie I cz., Marysia i krasnoludki (pol. b.o.), ŁĘKNICA — „Górnik" — brak progr., ŁAGÓW — „Świteź" — śr. — Zew krwi (ang.-hiszp. 15 l.), czw. — Szczury Paryża (fr. 15 l.), MAŁOMICE — „Arena" — śr. czw. — Ulzana wódz Apaczów (NRD b.o.), NOWE MIASTECZKO — „Ludowe" — śr. czw. — Człowiek w dziczy (USA 15 l.), SULECHÓW — „Orzeł" — śr. — Żeglarz znad Dunaju (węg. b.o.), śr. czw. — Ucieczka przez pustynię (fr. 15 l.), SŁAWA — „Żeglarz" — śr. 16 — Wążżżż (USA 15 l. kol.), czw. 16, 18 — Wążżżż, SZPROTAWA — „As" — śr. 18, 20 — Obecność (bułg. 15 l. kol.), czw. — Pokusa (wł. 18 l.), „Metalowiec" — śr. 18 — Dzielny szeryf Lucky Lucke (fr. b.o. kol.), czw. — brak programu, ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń" — śr. czw. — Noce i dnie I cz. (pol. 15 l.), WOLSZTYN — „Tatry" — śr., czw. — Dziewczyna z laską (ang. 15 l.), Porozmawiajmy o kobietach (USA 18 l. pan. kol.), ZBĄSZYNEK — „Muza" — brak progr., ZBĄSZYŃ — „Obra" — śr. czw. — Pociąg pancerny (radz. 15 l. pan. kol.), ŻARY — „Pionier" — śr. 16 — Kapitan Mikuła Mały (jug. b.o. kol.), 18, 20 — Piaf (fr. 15 lat, kol.), czw. 12 — Czarodziejskie dary (NRD b.o. kol.), 15.30, 17.45, 20 — Przyjaciele Eddiego (USA 15 l. kol), „Luna" — śr. 17, 19 — Jak zdobyć prawo jazdy (fr. 15 lat), czw. godz. 16 — zestaw bajek, „Start" — śr. 16 — Człowiek orkiestra (fr. 15 l. pan. kol.), 18, 20 — Aresztuję cię przyjacielu (ang. 15 l. kol.), czw. 16, 18, 20 — Ostatni wiosenny śnieg (wł. 15 l. kol.), ŻAGAŃ — „Meteor" — śr. czw. 17, 19.30 — Noce i dnie II cz. (pol. 15 l. kol.), „Włókniarz" — śr. czw. — Sędzia z Teksasu (USA 18 l. kol.)

MUZEA-WYSTAWY

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze czynne śr. od godz. 10 do 14, wystawy: Tradycyjna i współczesna kultura Ziemi Lubuskiej. Środkowe Nadodrze w XXX-leciu. Winiarstwo. Wystawa pt. „30 lat ochrony zabytków na Ziemi Lubuskiej — czw. — niecz.. **Muzeum Przyrodnicze** (park Tysiąclecia) — nieczynne. **Salon BWA** — śr. czynny od 11 do 17 wystawa malarstwa Stefana Słockiego, czw. — nieczynny. **Klub MPiK** — czynny śr. od 9 do 15 — wystawa — Fotoreportaż VII Złotego Grona, czw. — niecz., **Nowa Sól — Muzeum** czynne śr. od 8 do 16, wystawy pt. „Kultura materialna środkowego Nadodrza" do IX wieku. Piastowie na Śląsku. Historia współczesnego regionu nowosolskiego. Numizmatyka — pieniądz krajów demokracji ludowej. Przyroda (ekspozycje stałe), czw. — nieczynne.

APTEKI

Dyżur pełnią: **Zielona Góra** — ul. Morelowa i Chrobrego. **Nowa Sól** — ul. Nowotki, **Lubsko** — Dzierżyńskiego, **Sulechów** — Świerczewskiego, **Wolsztyn** — śr. Świerczewskiego, **Żary** — Buczka, **Żagań** — Śląska.

TELEFONY

ZIELONA GÓRA

Pogotowie Milicyjne	97
Pogotowie Ratunkowe	99
Straż Pożarna	98
Szpital Wojewódzki	4461/4469
Inf. Służby Zdrowia (czynna od godz. 8—18)	2146
Telefon zaufania (czynny we wtorki i piątki od godz. 17—22)	708-51
Informacja PKP	3838
Informacja PKS	2301
Ośrodek Inf. Usług.	5300
Postoje taksówek:	
pl. Powst. Wlkp.	2668
Dworzec	2666
ul. Ptasia	5237
bagażówki	825

NOWA SÓL

Pogotowie Milicyjne	97
Pogotowie Ratunkowe	99
Straż Pożarna	98
Pogotowie Energetyczne (czynne całą dobę)	3286
Ośrodek Inf. Turyst.	2122
Postoje taksówek:	
pl. Wyzwolenia	2819
przy dworcu	2719
Pomoc drogowa czynna:	
Zielona Góra (od 7—18)	717-70
Świebodzin (od 7—17)	3680
Skwierzyna (całą dobę)	335
Świecko (całą dobę)	1285
Żary (od 7—22)	2567

Zielonogórski informator noworoczny

HANDEL

Środa, 31 grudnia: Większość sklepów z artykułami przemysłowymi i spożywczymi pracuje **do godz. 16. Natomiast o dwie godziny dłużej będą otwarte następujące placówki handlowe: Delikatesy** przy pl. Bohaterów Stalingradu i ul. Podgórnej, **„Sezam"** przy ul. Zubrzyckiego, **„Monika"** przy ul. H. Sawickiej, **Supersamy** przy ul. Partyzantów i Mieszka I, a także sklep **WZGS** nr 1 przy ul. Bohaterów Westerplatte. Kioski **„Ruch"** i **„Bambino"** będą czynne do godz. **17.**

Czwartek, 1 stycznia: Wszystkie sklepy w mieście będą zamknięte. W godzinach od 10 do 14 czynne będą dyżurujące kioski „Ruchu".

USŁUGI

Środa, 31 grudnia: Większość zakładów usługowych będzie otwarta do **godz. 17. Natomiast do godz. 20 czynne powinny być wszystkie zakłady fryzjerskie, pracujące na dwie zmiany.**

Czwartek, 1 stycznia: Wszystkie zakłady usługowe będą zamknięte, z wyjątkiem **dyżurującego zakładu fotograficznego przy pl. Bohaterów Stalingradu**, a także sklepu **Polmozbytu** przy **ul. Batorego 21** oraz zakładu napraw samochodowych ob. **Kazimierza Skorupińskiego** przy ul. Krośnieńskiej 12.

Dyżur całodobowy pełni stacja CPN przy ul. Sulechowskiej.

GASTRONOMIA

Środa, 31 grudnia: Większość zakładów gastronomicznych będzie otwarta do godz. **16.** Natomiast do godz. **18** czynny powinien być bar **„Turysta"**, a do godz. **19** bary **„Niger"**, **„Widok"**, **„Lubuski"**, **„Smakosz"**, **„Karmazyn"**, **„As"**. Kawiarnie **„Mocca"**, **„Studencka"**, **„Bieriozka"** pracują do godz. **20.** **Bary mleczne powinny być otwarte do normalnie zatwierdzonych godzin.** Restauracja **„Zajazd"** powinna być czynna do godz. **18.**

Bale sylwestrowe w godzinach od 20 do 5 rano organizowane będą w następujących lokalach gastronomicznych: **„Topaz"**, **„Podgórna"**, **„Ratuszowa"**, **„Laguna"**, **„Wiśniowa"**, **„Fortuna"**, **Palmiarnia**, **„Bachus"**.

Czwartek, 1 stycznia: W godzinach **od 7 do 14** powinny być otwarte **bary mleczne przy pl. Lenina** oraz **„Plastuś"** przy ul. Bohaterów Westerplatte. W godzinach **od 10 do 16** powinny pracować bary **„Zielonogórzanka"** i **„Turysta"**, a w godz. od **10 do 21** powinien być otwarty bar **„Widok"**. Bar **„Fortuna"** powinien otworzyć podwoje o godz. **14**, zaś winiarnia **„Bachus"** — o godz. **16.** Nieczynna będzie restauracja „Podgórna", natomiast pozostałe lokale gastronomiczne powinny pracować od godz. 13 do normalnie zatwierdzonych godzin.

KOMUNIKACJA

31 grudnia wszystkie autobusy PKM w Zielonej Górze będą kursować tak, jak w dni robocze. Natomiast 1 stycznia — normalnie jak w dni świąteczne.

Uwaga mieszkańcy Żar i pobliskich miejscowości!

Jak informuje nas dyrektor PKM, mgr inż. **Jan Sobaszek**, uwzględniając postulaty ludności, **z dniem 1 stycznia 1976 r. częściowej zmianie ulegną kursy autobusów tamtejszej miejskiej i podmiejskiej komunikacji.** I tak: autobusy linii **„60"** w relacji **Łaz — Mirostowice — Huta — ul. Ułańska — Złotnik**, w dni świąteczne będą przemierzały tylko trasę **Złotnik — Mirostowice.** Autobusy linii **„61"** w dni robocze i świąteczne będą jeździły na trasie Olbrachtów — **Żary.** Autobusy linii **„62"** w dni świąteczne będą kursowały na trasie **Grabik — Żagań** (dworzec), a w dni robocze — **Grabik — Żary.** Trasa autobusów linii **„63"** będzie w dni robocze następująca: **Huta Kunice — Żary** (dworzec) — **ul. Ułańska — ul. Zgorzelecka — Fabryka Płyt — Technikum Ceramiczne.** Natomiast w dni świąteczne kursy na tej trasie będą zawieszone. **Również autobusy linii „64"**, kursujące na trasie **Żagań** (dworzec) — **Żary (ul. Zgorzelecka), w dni świąteczne nie będą jeździły.**

POCZTA

Środa, 31 grudnia: Placówki pocztowo-telekomunikacyjne przy ul. **Wrocławskiej, Kożuchowskiej i Podgórnej** w Zielonej Górze będą otwarte normalnie, jak w każdy dzień roboczy. Natomiast placówki pt. na osiedlu Wazów i przy ul. Ptasiej będą czynne do godz. 17, a placówki przy ul. **Bohaterów Westerplatte i pl. Lenina** zakończą pracę o godz. 18.

Na terenie województwa te placówki pt., które normalnie są otwarte do godz. 15, będą czynne bez zmian. Natomiast te urzędy pt., które zwykle są otwarte do godz. 18 lub 19, będą pracować do godz. 17.

Czwartek, 1 stycznia: W Zielonej Górze wszystkie placówki pt. będą nieczynne, z wyjątkiem okienka telekomunikacji w urzędzie przy ul. **Bohaterów Westerplatte**, w którym pełniony będzie dyżur całodobowy. **Natomiast na terenie województwa wszystkie urzędy pt. powinny pracować w tym dniu tak, jak normalnie pracują w niedziele i święta.**

Zebrał: (ab)

Komunikat totalizatora

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach piłkarskich z dnia 27/28. 12. 1975 r. dotychczas stwierdzono:

Liga angielska: 1 rozw. z 13 traf. — wygrana 383.623 zł, 85 rozw. z 12 traf. — wygr. po 4.513 zł, 1.474 rozw. z 11 traf. — wygrane po 260 zł, 11.552 rozw. z 10 traf. — wygrane po 33 zł.

W zakładach Dużego Lotka z dnia 28. 12. 1975 r. stwierdzono:

Losowanie I: 2 rozw. z 5 traf. prem. — wygr. po 464.200 zł, 61 rozw. z 5 traf. zwykł. — wygr. po około 15.000 zł, 4.247 rozw. z 4 traf. — wygrane po 327 zł, 85.595 rozw z 3 traf. — wygr. po 16 zł.

Losowanie II: 30 rozw. z 5 traf. — wygr. po 55.302 zł, 2.142 rozw. z 4 traf. — wygr. po 1.161 zł, 47.217 rozw. z 3 traf. — wygr. po 87 zł.

Zlecenie nr 1642 E-3

Po rozruchu centralnego ujęcia wody dla Zielonej Góry

Rozpoczęty w dniu 24 grudnia 1975 r. rozruch nowego ujęcia wody dla Zielonej Góry umożliwił dostarczenie miastu dodatkowych ilości wody, m.in. w okresie świątecznym.

Rozruch trwa nadal, a zatem w najbliższym okresie wystąpić mogą przerwy i zakłócenia w dostawie wody z centralnego ujęcia, związane z czynnościami rozruchu technologicznego.

Osiągnięcie pełnych zdolności produkcyjnych przez centralne ujęcie nastąpi, jak już informowaliśmy latem 1976 roku, w terminie szybszym od zaplanowanego. Takie bowiem zobowiązanie powzięły załogi przedsiębiorstw budowlano-montażowych. (s)

Noworoczny «Bieg po zdrowie»

17 grudnia działacze zielonogórskiego ogniska TKKF „Turbina" w Zielonej Górze zorganizowali już 240 zajęcia „Biegu po zdrowie". Zajęcia nadal cieszą się dużym zainteresowaniem. Tradycyjny noworoczny „Bieg po zdrowie" rozpocznie się w czwartek o godz. 11. Zbiórka w ZSMech. ul. Wyspiańskiego. Organizatorzy zapraszają mieszkańców miasta.

JOSEPHINE BELL

ŚMIERĆ OSZUSTA

TŁUM. ZOFIA SOŁTYŃSKA

W niepewności upłynęły ułamki sekundy, a kiedy reflektory wozu oświetliły znowu drogę przed nim, złowieszczy drut, tak wyraźnie widoczny przedtem, utonął w ciemności. Potem, po przejechaniu pod nim, Frost, dygocący z podniecenia i błogosławiący własne szczęście, znowu szybko odjechał dalej. Gdy jego wóz stał się już niewidoczny, z lasu wyszedł ukrywający się tam mężczyzna i — przeklinając swój pech, poszedł, niezdecydowanie i trwożnie, aby zdjąć zastawione przez siebie sidła. Zbyt niebezpieczne byłoby pozostawienie ich tu dłużej. Wóz, na który czekał, nie nadjeżdżał, a byłoby rzeczą okropną złowić w sidła i spowodować śmierć jakiegoś przypadkowego kierowcy. Plan nie powiódł się, ale osobnik ów nie śmiał pozostać tu dłużej, aby czekać na spóźnialskiego, który może nawet jeszcze nie wyjechał. Przygnębiony fiaskiem planów, wyciągnął ukryty w krzakach motocykl i odjechał.

Tymczasem Frost dotarł do domu brygadiera i został przywitany bardzo serdecznie.

— Wyglądasz na przemarzniętego, mój chłopcze — stwierdził Stowden, sadzając gościa przed kominkiem z płonącymi polanami. — Czy w twoim wozie, nieco dawnej produkcji, nie ma ogrzewania? Lekarz wyjaśnił, że pożyczony przez niego wóz sportowy należy do kolegi wytrzymałego na zimno, który nigdy nie podnosił budy. On sam przed odjazdem spieszył się zbytnio, aby to uczynić.

— Było jednak prawdziwym szczęściem, że tego nie zrobiłem — powiedział i opisał niebezpieczeństwo, jakie czyhało na niego na drodze.

— 196 —

— Dobry Boże! — zawołał brygadier, wpatrując się w lekarza z przerażeniem. — Pan nie zatrzymał się?

— Nie miałem czasu. Nacisnąłem wprawdzie hamulec i szybkość zmniejszyła się nieco. Nie jechałem zresztą więcej niż pięćdziesiątką — wąska droga nie pozwala na dużą szybkość. Wiedziałem jednak, że nie zdążę zahamować wozu przed drutem i że mogę zostać wyeliminowany z gry.

— Myślałem o tym, czy pan nie zatrzymał się, aby obejrzeć dokładnie ów drut, zdjąć go i tak dalej...

— I dostać po głowie od gościa, który go umocował. Nie! Dziękuję...

— Miałem zamiar poczęstować pana szklaneczką sherry, ale teraz sądzę, że lepiej panu zrobi kieliszek whisky... podwójna porcja.

Lekarz uśmiechnął się i zgodził z tą opinią. Czuł jeszcze lekką słabość w nogach, choć mniejszą od tej, jaką odczuwał, kiedy ostrożnie wysiadł z wozu na podjeździe przed domem Stowdena.

— A teraz proszę mi powiedzieć, co pana do mnie sprowadza — polecił starszy pan.

Frost opowiedział swoje i dziennikarza postępy w poszukiwaniach oraz w jaki sposób doszli do wniosku, że zasadniczym wrogiem Jima był jego dawny przyjaciel, a późniejsza ofiara jego chciwości — Roy Waters. Dodał też, że inspektor Rawlinson skłonny jest udzielić im pomocy, jeśli odkryją coś konkretnego.

— Pan rozumie — ciągnął — że — jeśli Waters wszedł na drogę przestępstwa, po porzuceniu planów zdobycia zawodu lekarza — to mógł kiedyś „pośliznąć się", został skazany i figurować w kartotekach policyjnych. Aby to jednak udowodnić, potrzebne jest jego zdjęcie, a wiedziałem że pan je posiada. Kiedyś mi je pan pokazywał, pamięta pan?

Brygadier bez słowa wyjął fotografię i podszedł w stronę krzesła, na którym siedział lekarz.

— Nie! Proszę nie wstawać! — rzekł. — Niech pan raz jeszcze przyjrzy się temu. Twierdził pan, że twarz Jima wydaje się panu znajoma, że poznał go pan, mimo że tak krótko opiekował się pan nim. A to oznacza, że — z upływem lat — nie zmienił się zbytnio. Zawsze tak zresztą uważałem...

— 197 —

— No tak! Ta twarz jest mi znajoma, choć nie sądziłem, aby był tak wysoki. Widziałem go jednak tylko leżącego, a to nie daje właściwego obrazu wzrostu danej osoby. Ale to pewnie pan również zauważył, prawda?

— Jim nie był wysoki — stwierdził starszy pan, nieco zdumiony. — Pan ich pomylił. To Roy był wyższy o jakieś dobre cztery cale. Kojarzył się nam ze słupem, ustawianym na zabawy ludowe. Zawsze tak uważaliśmy z Jimem, choć nigdy nie wspomnieliśmy o tym Royowi, bo łatwo się obrażał.

Frost zerwał się z krzesła, podniecony. Trzymał jeszcze fotografię, wlepiając wzrok w twarz na zdjęciu: długa twarz, długie nogi.

— Ależ ja go znam! — zawołał. — Przysięgam! Mieszka chyba w Brackenfield. Dużo starszy, oczywiście. Co ze mnie za idiota, ale nie wiem, kto to jest.

— Spokojnie! — polecił brygadier, popychając delikatnie gościa z powrotem na krzesło. — Nie ma sensu tak się gorączkować. Niech się pan uspokoi! W ślad za pańskim przyjacielem, tym dziennikarzem, szedł wciąż wysoki, chudy osobnik, którego nie znał. W porządku! To był pewnie Roy. Pan odnalazł chirurga, który był z nim w kontakcie. Zgodnie z planem Watersa wóz, którym pan jechał, miał zostać zniszczony, aby nie dopuścić do powiedzenia mi o wszystkim.

— I to nastąpiłoby z pewnością, gdybym w ostatniej chwili nie zamienił wozu.

— Właśnie! Z tego widać, że osoba, która może być Royem Watersem, jest ściśle powiązana z pańskim szpitalem, że dużo wie o pańskich poruszeniach. Czy pan nie zastanawiał się, kto to może być? Nie jest to żaden z lekarzy, ale — wciąż zakładając, że to Roy — musi on być osobą będącą w kontakcie ze szpitalem, albo mającą tam kogoś do pomocy. Myślę o personelu pielęgniarskim lub administracji.

— Pan Meadows opowiedział mu pewnie o mojej wizycie — oświadczył Frost posępnie. — W miarę sił, starał się zniechęcić mnie do odszukania Roya.

— To zaczyna się zazębiać ze sobą, prawda?

— 198 —

Stowden podszedł do biurka, szukając koperty, aby włożyć do niej zdjęcie, a — po znalezieniu jej — podszedł znowu do lekarza.

— Niech pan to schowa — rzekł. — Zawiezie pan to inspektorowi Rawlinsonowi, jak tylko będzie pan zdolny do prowadzenia wozu.

— Ależ mogę już prowadzić nawet w tej chwili — zawołał Frost, zerwawszy się znowu z krzesła. — Pan ma oczywiście, słuszność. Prawo musi wreszcie zacząć działać. Nie mam skłonności samobójczych.

— Cieszy mnie pańska wypowiedź — rzekł starszy pan, idąc wyprostowany w kierunku drzwi. — Ale nie pozwolę aby pan stąd odjechał, zanim pan czegoś nie przekąsi, aby zatrzeć efekt whisky. W innym przypadku obaj pogwałcimy przepisy prawa. Kiedy pan jadł ostatnio?

— Nie pamiętam! — rzekł lekarz i czuł, że przedmioty w tym pokoju widzi nagle jakby przez mgłę, a głos brygadiera dochodzi do niego jakby z daleka. — Jadłem chyba lunch. Właściwie tylko zacząłem jeść, ale nie dokończyłem.

— A więc proszę za mną! — zachęcił Stowden. — Ma pan szczęście, gdyż miałem tu powrócić dopiero po Bożym Narodzeniu. Odjadę stąd znowu jutro wieczorem.

Po godzinie Frost powracał do Brackenfield, z fotografią ukrytą w wewnętrznej kieszeni ubrania. Brygadier poradził mu powrót inną drogą niż poprzednia. Była ona o parę mil dłuższa, ale prowadziła mało uczęszczanymi drogami do położonej bardziej na wschód szosy, która łączyła Londyn i Brackenfield, przechodząc o trzy mile od tej miejscowości. Gdy lekarz dotarł do komisariatu, zastał tam inspektora Rawlinsona.

— Pański brygadier telefonował do nas po pana odjeździe, aby powiadomić, że powin[illegible] na pana — powiedział. — Bezczeln[illegible] wojskowego! Oni [illegible]gdy nie tr[illegible]

— Był dla mn[illegible] dził Frost. — Pe[illegible]

Kalendarze i polityka

«Boński zoolog»

Prawdziwy zalew różnego rodzaju literatury kalendarzowej w RFN od dłuższego czasu zapowiada Sylwestra i Nowy Rok. Ceny niektórych pozycji noworocznych dochodzą do 40 DM. Ale ten wybór jest duży. Są wśród nich i potółtkie kalendarze w stylu retro, bliskie sztuce naiwnej, z reprodukcjami tak zwanych malarzy niedzielnych. Oczywiście, w publikacji przeróżnych gatunków tej literatury odgrywają ważną rolę względy komercjalne. Ale trudno nie przyznać racji na przykład wydawcom kalendarzy-albumów artystycznych i różnego rodzaju katalogów na 1976 r., że słuszniejszą rzeczą jest, by reprodukcje arcydzieł trafiały do rąk czytelników kontemplujących malarstwo i rzeźbę w domowej atmosferze, niżby dzieła sztuki miały być dostępne tylko w muzeach.

Ale literatura kalendarzowa w RFN mieści się w bardzo szerokich ramach tematycznych „Nowy astrologiczny kalendarz na rok wenusowy 1976" zawiera przepowiednie, które mają się urzeczywistnić w najbliższych 12 miesiącach. Otwiera też w oparciu o astrologię i magię cyfr perspektywy pomyślnego rozwoju w stosunkach między Wschodem a Zachodem. Jako plon Międzynarodowego Roku Kobiet przygotowano edycję „feministyczną" kalendarza. Satyrycy żartują, że z upływem 1975 r., także Międzynarodowego Roku Ochrony Zabytków, kobieta stanie się ich (tzn. zabytków) najcenniejszym obiektem — skoro nie zdążono zabezpieczyć rozpadających się w gruzy pałaców i kościołów.

Modzie na chińszczyznę odpowiada kalendarz z reprodukcjami akwarel i barwnych drzeworytów z „Kraju Środka". Oczywiście, jest też kalendarz z karteczkami do zrywania co tydzień — z cytatami, różnymi porzekadłami, horoskopami, mrożącymi krew w żyłach makabreskami.

Natomiast satyrycy wydali „Boński zoolog", kalendarz 1976 przedstawiający karykatury: kanclerza federalnego Helmuta Schmidta jako kangura, Straussa jako bizona, Wehnera jako prosiaczka, Kohla jako sowę uszatą, Genschera jako niedźwiedzia, Carstensa jako kozła, panią Renger jako gołębicę składającą jajka... Zoologiczne wyobrażenie satyryków nie odbiegają daleko od tego, co czytelnikowi gazet podtyka pod oczy codzienna prasa. Na przykład ostatnie karykatury z minionej debaty Bundestagu w sprawie układów październikowych z Polską przedstawiają tak samo polityków jako ich zwierzęce konterfekty. Można dodać, że ikonografia odpowiada wyzwiskom, jakie padały — według „Die Welt" — z trybuny Bundestagu 26 listopada — pod adresem kanclerza Schmidta: „Belfer", „Wilk w owczej skórze" — pod adresem b. kanclerza Brandta: „Bankrut", „Szpieg", „Gięzdziarz"... Takie i o wiele więcej soczyste powiedzonka — Zwischenrufy rozbrzmiewały w parlamencie nad Renem — według świadectwa „Die Welt" — przez 6 godzin.

ANDRZEJ RZECKI

KONCEPT Z KALENDARZA

Alicho mi z gospodarzą, co gazduje z kalendarzą! — powiada przysłowie, kpiąc z osób czerpiących swoją wiedzę z wydawanych corocznie kalendarzy ludowych, rolniczych, gospodarskich, **„domowych dla miast i wsi"**, zawierających spis dni, miesięcy i tygodni z wykazem imion, świąt, godzin wschodu i zachodu słońca oraz odmian księżyca i dziesiątki porad dla swoich czytelników. Sto lat temu Bolesław Prus drwił w swoich **„Kronikach"** z tego rodzaju kalendarzy: „W kalendarzu pani Ćwierciakiewiczowej znajduje się wszystko: zaćmienie słońca i księżyca, ewangelie na każdą niedzielę, przepisy gospodarskie na każdy miesiąc, mnóstwo nowych sekretów kulinarnych, artykuły ekonomiczne, higieniczne, moralne, a nawet rejestrzyk do zapisywania brudnej bielizny i — poezje".

A jednak bez kalendarza nie możemy się obejść. Czy to będzie kalendarz kieszonkowy, wielkości znaczka pocztowego, czy ścienny, ozdobiony kolorowymi rycinami, czy staroświecki kartkowy, taki, o jakim pisał Julian Tuwim w wierszu o dwojgu smutnych staruszków: **„Żyjemy sobie jak Bóg zdarzy, zrywamy kartki z kalendarzy"**.

Śmiejemy się z kalendarzy, które w dawnych czasach odgrywały niepoślednią rolę w rozwoju nauki polskiej. Każdy z profesorów astronomii Akademii Krakowskiej zobowiązany był w XV wieku przedłożyć Senatowi uczelni ułożony przez siebie kalendarz, w którym prognozy meteorologiczne i przepowiednie gwiaździarskie grały najważniejszą rolę. Kalendarze te, **„krakowskimi"** zwane, miały taką wziętość, że wydawano je nie tylko w Krakowie, ale też we Wiedniu i w Heidelbergu, jako że pisane były po łacinie. Wydawno je również w Rzymie i w Lipsku, a jeszcze w XIX wieku „Krakauer Schreibkalender" rozchodził się po całej Austrii.

Najdawniejszy drukowany po polsku kalendarz pochodzi z 1516 roku. Autorem jego jest Marcin Biem z Olkusza, któremu Akademia w 1516 roku zleciła sporządzenie kalendarza. Został zwolniony od wykładów dla wykończenia swej pracy, a po wykonaniu jej **„ze względu na jego wysiłek uraczono go pół garncem malmazji za 5 groszy i czterema złotymi polskimi oraz zwolniono od opłaty za promocję doktorską trzy złote polskie"**.

Prawdziwą ozdobą polskiej sztuki drukarskiej jest kalendarz wydany pod takim nagłówkiem: **„Naznamionowanie dzienne miesiąców nowych a przy tym czasów dobrych ku krwie wypuszczeniu, baniek, lekarstwa, szczepienia i siania etc Mistrza Mikołaja Szadka. Data od narodzenia Jezu Krysta syna Bożego 1525 poczynając, który jest pierwszy po przestępnym"**. — Jest to kalendarz ścienny, a górna jego część, z objaśnieniem znaków księżyca, przedstawia sceny biblijne oraz herby Polski, miasta Krakowa i rodziny mieszczańskiej Bonerów. Umieszczone poniżej znaki **„znamionują"** kiedy należy zażywać łaźni, a kiedy strzyc włosy — najlepiej na nowiu, aby **„rosły z rosnącym księżycem"**, kiedy wystrzegać się **„złych dni"**, a kiedy **„nowe odzienie obłóczyć"**.

Kursowały więc kalendarze z podawaniem dni pomyślnych i dni **„feralnych"**, z których najgorszy był **„ultima mensis April, czyli ostatni dzień kwietnia jako ten, w którym się Judasz narodził, 1 August (sierpień), gdy Kain swego brata zabił i 1 Decembris (grudzień) gdy Sodoma i Gomora zapadły się. W te dni, kto się narodzi, złą śmiercią zginie"**.

Wierzono tym kalendarzom przez całe setki lat, z czego wyśmiewał się poeta okresu Oświecenia Adam Naruszewicz: **„Szlachcic szukał kalendarza co by uczył, czy będą u nas i jakie choroby w tym roku; jeśli spokój, czy będziem mieć wojnę, czy głód, czy urodzaje obaczymy hojne?"**.

Z mądrości kalendarzowej dworował sobie także Mickiewicz pisząc w **„Panu Tadeuszu"**, że Wojski, **tak powietrza zmiany zna dokładnie, iż częściej niż kalendarz gospodarski zgadnie"**, a Asesor **„tak dowcipne żarciki umiał komponować, iżby je w kalendarzu można wydrukować"**, ale sam poeta zasięgnął porady kalendarza kiedy narodził mu się pierworodny, jakie nadać mu imię: **„Żona moja 1838 dnia 27 junii powiła syna, który nazywa się Władysław, bowiem tego dnia patron według kalendarza polskiego jest nasz święty północny"**.

Rokiem powstania kalendarza imion słowiańskich jest rok 1827, w którym Tadeusz Wojewódzki, podprokurator lubelskiego trybunału cywilnego spisał imiona używane dawniej przez Słowian i ułożył z nich kalendarz na wzór kalendarza chrześcijańskiego, kalendarz imion słowiańskich. Wkrótce kalendarz ten wprowadzony został do kalendarzy wydawanych na emigracji po upadku powstania listopadowego. Z niego to Mickiewicz zaczerpnął imię dla swego pierworodnego. — Korektę kalendarza imion słowiańskich przeprowadził w okresie międzywojennym profesor Witold Taszycki.

Jednym z najskuteczniejszych sposobów utrwalania wśród ludu śląskiego w czasach rozbiorów polskiej świadomości narodowej i ludowego obyczaju oraz języka, były kalendarze ludowe zawierające liczne porady gospodarskie dla rolników i gospodyń wiejskich oraz przysłowia, legendy i bajki. Warszawa zaś rozczytywała się w **„Kalendarzu na rok 1890 dla gospodyń"**, napisanego przez autorkę 365 obiadów. Pisze więc, co **„potrzeba mieć w porządnie urządzonej kuchni. Oprócz koniecznego porządku i codziennie odświeżanej czystości, większej jak w salonie, stół duży lipowy, ławeczkę pod wodotryskiem, na tydzień ćwierć funta mydła dla służby, moździeży dwa, tuzin garnków różnej wielkości, a w zamożniejszych domach stojącą lodownię... Kobieta powinna znać gospodarstwo jak rzemieślnik swoje rzemiosło"**.

Czy kalendarze się przeżyły? Chyba nie, skoro w 1960 roku nakładem Redakcji Wydawnictw Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich ukazał się **„Kalendarz szaradzisty" bogato ilustrowany, zawierający zbiór „atrakcyjnych rozrywek umysłowych, szereg ciekawych felietonów i rozpraw na szlaku milleniowym"**, to jest na Tysiąclecie Państwa Polskiego.

I jak tu powtarzać za Aleksandrem hr. Fredrą: **„A to ci koncept z kalendarza!"** Furda mosanie, furda!

ADRIAN CZERMIŃSKI

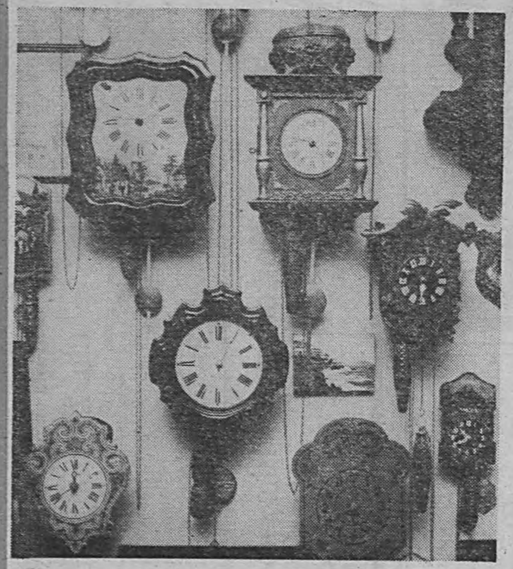

Kolekcja starych zegarów

Jednym z najbardziej znanych we Wrocławiu kolekcjonerów jest Franciszek Matys. Interesują go przede wszystkim ścienne zegary wiszące. Ma w swoim zbiorze już ponad 40 czasomierzy, które wyróżniają się pięknymi kształtami, oryginalnymi mechanizmami, a także wiekiem. Najstarsze z nich pochodzą z XVIII wieku.

Hobby Franciszka Matysa jest nie tylko przyjemną rozrywką, ale także nauczyło go nowej cennej specjalizacji. Kolekcjoner, który jest z zawodu elektronikiem, aby stale powiększać swój zbiór, często ratuje bardzo zniszczone i wydawałoby się nic nie warte zegary. Robi to w sposób fachowy, ponieważ nauczył się sam doskonale naprawiać i konserwować szacowne i piękne mechanizmy ze swojej kolekcji.

Na zdjęciu: Franciszek Matys — kolekcjoner i znawca starych zegarów i najpiękniejszy okaz z jego zbioru — Hawalej

Ratusz na sprzedaż

Nie tylko Nowy Jork bankrutuje. W Ankarze, stolicy Turcji, rozgoryczeni pracownicy komunalni od dwóch miesięcy okupują ratusz i nie chcą przerwać swej akcji protestacyjnej, dopóki magistrat nie wypłaci im zaległych pensji. Socjalistyczny burmistrz Ankary, Vedat Dalokay, zorganizował konferencję prasową i oświadczył dziennikarzom: „Zawsze uważałem, że trzeba respektować prawa pracownicze. Jeżeli teraz je naruszam, to winne są temu trudności obiektywne, mianowicie kompletne pustki w kasie miejskiej. Rząd odmówił nam wszelkiej pomocy finansowej. Zmuszeni więc jesteśmy ogłosić niewypłacalność, bo zostaliśmy bez grosza. Aby uregulować zaległe zobowiązania wobec urzędników i robotników komunalnych, po konsultacjach z radnymi zdecydowałem się wystawić ratusz stołeczny na sprzedaż. Proszę zamieścić w prasie zdjęcia, by ewentualni reflektanci mogli się przekonać, że jest to budynek duży, ładny, w dobrym stanie i reprezentacyjny, jak na stolicę przystało".

—o—

4 kółka z patyną

Szwedzki Urząd Inspekcji Ruchu Samochodowego podał do wiadomości wyniki szczegółowych badań, które obrazują przemiany na rynku motoryzacyjnym jednego z najzamożniejszych krajów Europy zachodniej. Jak wynika z tej analizy, stagnacja gospodarcza i obawy przed długotrwałym kryzysem spowodowały, że w ciągu 10 lat przeciętny okres użytkowania samochodu w Szwecji wzrósł prawie w dwójnasób i wynosi obecnie 14 lat. Ta przeciętna długowieczność kształtuje się różnie w zależności od marki, ceny nabywczej i kosztów eksploatacyjnych wozu. Rekord należy do samochodów „Volvo", które służą swym właścicielom obecnie średnio przez 16,6 lat. Oszczędność Szwedów niekorzystnie odbija się na interesach przemysłu motoryzacyjnego oraz punktów skupu złomu samochodowego.

Krzyżówka

Znaczenie wyrazów poziomo: 1. Podmiot, sposób wysławiania się, 5. Rekwizyt strażaka, 8. Okazałe przyjęcie towarzyskie, 9. Zabezpieczenie przed złodziejem, 10. W starożytnym teatrze greckim pomieszczenie dla aktorów, 13. Przyjaciel Portosa i Aramisa, 15. Grecka Armia Ludowo - Wyzwoleńcza z okresu II wojny światowej, 16. Słoik z przetworem owocowym 18. Część posiłku, danie, 20. Egzotyczny ptak leśny o długim dziobie z Ameryki Płd., 21. Podlaski lub Małopolski, 23. Jednostka wojskowa w cesarstwie bizantyjskim, 25. Wyspa indonezyjska w Małych Wyspach Sundajskich, 26. Rzeka na Pojezierzu Kaszubskim. 28 Grają w czasie defilady, 30. Ustępstwo procentowe od ceny. 31. Ziemia nadawana wasalowi przez seniora. 32. Gatunek płastugi, turbot. 33. Lek na chore gardło.

Pionowo: 1. Pismo rozpoczynające proces cywilny, 2. Kuna leśna, 3. Do zimnych nóżek, 4. Trudność. przeszkoda, 5 Głos męski, 6. Przywódca powstania chłopów galicyjskich. 7. Woreczek na pieniądze, 11. Poeta z „Przekroju", 12. W wierzeniach słowiańskich — miejsce przebywania dusz zmarłych, 14 Duży ptak drapieżny. 17. Szal futrzany, 19. Knajpka portowa 20. Tułów, 21. Górzysta wyspa grecka na M. Egejskim, 22. Czasem musi zastąpić samochodowy rozrusznik. 23. Oboźnowisko cygańskie, 24. Najprostszy węglowodór nasycony, 27. Obiekt zainteresowań włamywaczy, 29. Inicjały Związku Literatów Polskich.

„CLAUDIA"
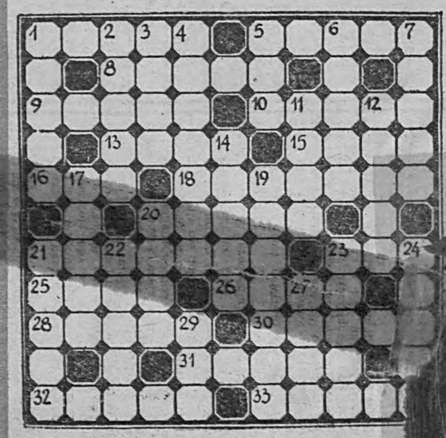
Rozwiązanie należy nadesłać w ciągu 10 dni pod adresem redakcji „Gazeta Lubuska", Zielona Góra, al. Niepodległości 23 z zaznaczeniem na kartce pocztowej „Rozrywki umysłowe z nr 290". Za prawidłowe rozwiązanie zostanie rozlosowanych 5 bonów książkowych wartości 100 zł każdy.